



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 5 października 1957 r. NR. 40 (796)

W NUMERZE:

Zagadnienie antysemityzmu (II)
Andrzej Tomicki

Jeszcze słowo o Gruzji
W. Ugrehelidze-Ugorski

Przemówienia laureatów SPK: Dr Krystyny Marek i Wacława Zagórskiego.

Przegląd sportowy — Kroniki: wojskowa i kulturalna — Krzyżówka — Notatki z Kraju.

Dalszy odcinek powieści Józefa Łobodowskiego: „W STANICY“.

Ważne uchwały Rady Głównej SPK

Uchwały Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, które podajemy poniżej, mają zasadnicze znaczenie. Zajmują się one sprawami stosunku polskiej emigracji niepodległościowej do reżymu, jego urzędów i placówek oraz do tej formy uznania władz komunistycznych w Kraju, które stwarzają wyjazd na czasowy pobyt do Polski.

Stwierdziwszy serdeczną radość z powodu przyjazdów naszych bliskich z Kraju, rezolucja daje wyraz ścisłej łączności emigracji z całym narodem, którego stanowi część nieodłączną. Równocześnie jednak rezolucja stwierdza, że nie chcemy i nie będziemy mieli nic wspólnego z narzuconym Polsce reżymem komunistycznym i jego aparatem wykonawczym. Jest to prawda tak oczywista, że tłumaczy się sama przez się. Postanowienie Rady Głównej SPK, że każdy członek Stowarzyszenia, który w jakiegokolwiek formie współpracuje politycznie

z reżymem, będzie usunięty z szeregu Stowarzyszenia, jest najgłębiej słusznym wyrazem naszej postawy ideowej.

Wyjazdy wolnych Polaków, zamieszkałych w krajach świata zachodniego, z wizytami do Polski, mogą stwarzać problem polityczny wymagający jasnego oświeślenia. Nie ma wśród nas nikogo, kto by nie doceniał wartości uczuciowej chwilowego choćby powrotu na ziemię ojczystą i zetknięcia się tam z tymi naszymi bliskimi, których nie widzieliśmy od tylu lat, a którzy do nas na Zachód przybyć nie mogą. Ale z drugiej strony nie można zamykać oczu na fakt, że samo zwrócenie się do reżymu komunistycznego o zezwolenie na wyjazd do Polski jest pośrednią formą uznania jego władz. Dołącza się do tego niebezpieczeństwo, że reżym komunistyczny chce skorzystać z przyjazdów polskich działaczy społecznych na teren znajdujący się pod jego władzą

— dla wywierania nacisków o nawiązanie współpracy z reżymem. Stwierdzić należy, że takie właśnie wiadomości zaczynają do nas już napływać. Uchwała Rady Głównej SPK, że członkowie Stowarzyszenia wyjeżdżający w odwiedziny do Polski nie mogą piastować żadnych stanowisk we władzach Stowarzyszenia, była potrzebna i jest słuszną.

Uchwała Rady Głównej SPK zapowiada opracowanie dokładniejszej instrukcji w tych sprawach przez władze Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że ta instrukcja uzupełni i wyjaśni niektóre sformułowania tej ogólnej, na które zapewne możnaby wskazać.

Nie zapominajmy jednak, że najważniejszą jest zasadnicza postawa ideowa, której tezy te dają wyraz, tym ważniejszą w okresie, w którym reżym komunistyczny przeszedł do innych niż dotąd, mniej prostactach, metod rozbijania emigracji niepodległościowej. Zamiast niewybrednych ataków na całym froncie przeciwko emigracji, mamy do zanotowania działania sposobami zbliżonymi do indywidualnych nacisków i perswazji. Na to niebezpieczeństwo Polacy w wolnym świecie powinni zwrócić szczególną uwagę.

★

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze zebranie Rady Głównej SPK odbyło się w Londynie w dniach 21 i 22 września pod przewodnictwem p. K. Ziemskiego.

W czasie dwudniowych narad przeprowadzono obszerną dyskusję w której poruszono zagadnienia ogólnonarodowe, przemiany w Kraju i na tym tle zadania emigracji. Ważniejsze uchwały Rady Głównej SPK brzmią jak następuje:

A) Rada Główna SPK potwierdza stanowisko Zarządu Głównego, zawarte w enuncjacjach „Stanowisko SPK wobec ostatnich wydarzeń w Kraju” oraz „SPK wobec nowych form oddziaływania reżymu warszawskiego na uchodźców”, ustalając zasadę: — jak najszerzej i najściślej do osób przybywających z Kraju; — żadnych stosunków z komunistycznym reżymem i wszystkimi osobami i instytucjami od niego zależnymi.

W związku z powyższym; Rada Główna SPK wzywa wszystkie ognia SPK do zwrócenia bacznej uwagi na infiltrację organizacji przez rządzący w Polsce reżym komunistyczny, zdążający wszelkimi sposobami do podporządkowania sobie emigracji polskiej na Zachodzie,

Rada Główna przestrzega wszystkich wyjeżdżających z wizytami do Kraju (choćby z najbardziej uzasadnionych powodów), że tracą oni status uchodźcy politycznego.

B) Członek SPK wyjeżdżający z wizytą do Kraju nie może piastować żadnych stanowisk we władzach SPK na żadnym szczeblu organizacyjnym.

Rada Główna zleca Prezydium Rady Głównej opracowanie w porozumieniu z Zarządem Głównym szczegółowej instrukcji w tej sprawie.

C) Członek SPK współpracujący z reżymem lub jego organami zostaje wykluczony ze Stowarzyszenia przy zastosowaniu odpowiednich przepisów Statutu Głównego SPK.

Uchwała w sprawie pomocy uchodźcom z Polski głosi:

Rada Główna SPK podkreśla dotychczasowy wkład SPK w zorganizowanie pomocy prawnej i materialnej dla Polaków szukających azylu na Zachodzie.

Rada Główna SPK zleca Zarządowi Głównemu zbadanie możliwości zdobycia źródeł finansowych na pomoc tym Polakom.

DALSZE ZMIANY I PRZEDŁUŻENIE

Ostatnia zmiana szóstego planu 5-letniego Rosji Sowieckiej ma polegać, co do terminów, na tym, że będzie on od roku 1959 zastąpiony przez plan nowy, prawdopodobnie 7-letni. Nowy plan ma być opracowany w okresie

(Dokończenie na str. 8)

Nieznaczną porażką lekkoatletów polskich w Londynie

Rewanżowego spotkania lekkoatletycznego z Anglią oczekiwaliśmy wszyscy z największym zainteresowaniem. Lekkoatleci polscy bowiem odnieśli w ostatnich dwóch latach szereg wspaniałych zwycięstw, wysuwając się w tym roku na czoło Europy. W skali światowej zajęli trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych i Rosji sowieckiej. Przed dwoma tygodniami odbyło się spotkanie w Warszawie, gdzie Polacy wygrali wynikiem 111:101. Pytanie było: czy Polacy zdołają powtórzyć swój sukces w Londynie?

Wśród blisko 40 tysięcy widzów na White Stadion w Londynie znajdowało się co najmniej 5 tysięcy Polaków. Nieśwety — spotkał wszystkich zawodów. Z wielu względów. Poza bezkonkurencyjnym oszczepem z niewątpliwie najlepszym oszczepnikiem świata Sidlo na czele oraz świetnie dysponowanym Krzysztkowiakiem w biegu na 3 km z przeszkodami — w pozostałych konkurencjach Polacy sprawili raczej zawód. Złazczała w tym czasie stracili drugie miejsce, co decydowało o ostatecznym wyniku oraz w sztafecie 4x100 m.

Niektóre konkurencje, zwłaszcza tak efektowne jak oszczep i tyczka odbywały się w półmroku i publiczność właściwie nic nie widziała. Informacja przez

głosniki o przebiegu niektórych konkurencji także nie była najlepsza. Jest to zresztą stała bolączka wszystkich zawodów lekkoatletycznych. Wreszcie bieg na ulicznym deszczu była rozmożliwa, co np. odbiło się wyraźnie na wyniku w biegu na 100 m, gdzie Jarzębowski uzyskał zaledwie 11 sek.

Najefektowniejsze zwycięstwo odniósł Krzysztkowiak. Początkowo prowadził obaj Anglicy: Shirley i Ellis. Po trzecim okrążeniu wysunął się na czoło Krzysztkowiak, który znacznie zastrzył tempo, wygrywając lekko z różnicą do 20 m i osiągając rekord życiowy 8:48,8 min. Fantastyczny był bieg na 5.000 m. Właściwie prowadził cały czas Zimny. Pirie trzymał się na 3-cim miejscu. Nagle zaczął Pirie odpadać i wyraźnie puchnąć, by zakończyć bieg truchcikiem o pełne okrążenie za pierwszymi trzema zawodnikami. W ostatniej rundzie prowadził Polacy: Zimny i Chromik. Zanośło się na zwycięstwo Chromika, który na przedostatniej rundzie wyskoczył na czoło. Na 200 m wysunął się niespodzianie Knight zwyciężając w porównawczej walce i w doskonałym stylu. W tym zawodniku Anglicy mają znowu nowego i wielkiego biegacza.

(Dokończenie na str. 6)

S. KLINGA

DYPLOMACJA I GOSPODARKA

Dokładne ustalenie współzależności między polityką zagraniczną państw i ich sytuacją gospodarczą bywa często zadaniem trudnym, bo żadne państwo nie wyrzeka się swych długofalowych celów zewnętrznych z powodu przejściowych kłopotów gospodarczych. Niewątpliwie jest jednak, że ta współzależność istnieje, bo gospodarka dostarcza środków materialnych do realizacji zewnętrznych celów politycznych.

Gdy w lecie 1955 roku szefowie rządów trzech mocarstw zachodnich i Rosji zebrali się w Genewie i zgodzili się przyjąć rosyjską koncepcję „pokojuowej koegzystencji”, drogi rozwoju gospodarczego głównych państw świata wydawały się ustalone na najbliższy okres czasu. Dzisiaj tak nie jest. W Stanach Zjednoczonych ujawniły się oznaki recesji gospodarczej. Zjawisko to może być przejściowe, ale tym niemniej budzi pewne obawy,

zwłaszcza, że nawet małe cofnięcie się amerykańskiej produkcji może wywołać znacznie poważniejsze następstwa w innych państwach wolnego świata. W Brytanii walczą dziś zawiązać o utrzymanie kursu swej waluty. Niemcy Zachodnie wyrosły na tak dużą potęgę gospodarczą, iż konieczną się stała zmiana ich zewnętrznej polityki gospodarczej. Gospodarka bloku sowieckiego, która w roku 1955 wydawała się całkowicie jednolita, nie może dotąd przezwyciężyć skutków wydarzeń październikowych z 1956 roku na Węgrzech i w Polsce. Władze sowieckie zapowiedziały ostatnio trzecią z kolei rewizję planu gospodarczego w ciągu dwudziestu miesięcy. Nowy plan ma być nie pięcioletni, ale siedmioletni. Odnosny komunikat władz sowieckich jest celowo mętny, ale jasną jest rzeczą, że mechanizm planowania

(Dokończenie na str. 8)

Moskwa przedłuża szóstą 5-latkę

Oświadczenie najwyższych władz sowieckich, ogłoszone w Moskwie dnia 25 września o istotnych zmianach oraz przedłużeniu bieżącego, szóstego planu 5-letniego stanowi sensacyjną nowość w sowieckiej gospodarce. Począwszy od r. 1928 była ona stale oparta na planach 5-letnich, których kolejność zakłóciła światowa wojna jedynie, z czego można wnosić, że przyczyny, które skłoniły Kreml obecnie do tak zasadniczej innowacji, musiały być poważne. Niektórzy komentatorzy polityczni na Zachodzie dopatrują się w tej radykalnej i śmiałej decyzji Chruszczowa dowodu, że odzyskał pewność siebie oraz panuje nad wewnętrzną sytuacją.

Co prawda, już uchwały Centralnego Komitetu partyjnego z grudnia 1956, które przeprowadziły dość gruntowną rewizję planu, stanowiły złą wróżbę dla jego przyszłości i mogły nasuwać przypuszczenia, że szósta pięcioletnia, pierwsza po śmierci Stalina, padnie także ofiarą ogólnego wstrząsu, jakim po 5 marca 1953 całe życie w imperium sowieckim uległo. Grudniowa rewizja planu odbywała się już wówczas w atmosferze zmian organizacyjnych i personalnych, które doprowadziły w końcu do czerwcowej rozprawy Chruszczowa z „antypartyjną” frakcją.

SABUROW — PIERWUCHIN — KUZMIN

Pod koniec grudnia 1956 Saburow zastąpił ze stanowiska Państwowej Komisji Bieżącego Gospodarczego Planowania (Gosplan), które powołano wtedy Pierwuchinowi i równocześnie usunięto z Komisji tak ważne osobistości rządu, jak Kosygin, Małygin, Kuczerenko, Churiczew i Maciejewicz, podczas gdy wszedł do niej minister sowchozów, Benediktow. Pierwuchin, jak wiadomo, nie utrzymał się długo na tym ważnym stanowisku i ustąpił już 5 maja 1957 na rzecz faworyta Chruszczowa, Kuźmina. Zmiana ta więc nastąpiła, wprawdzie już po decyzji o „decentralizacji przemysłowej”, czyli wielkiej czystki technokratów-menażerów, lecz jeszcze przed wypędzeniem z władz partyjnych „antypartyjnej” frakcji Malenowa, Molotowa i Kaganowicza, które pociągnięto za sobą również dalsze degradacje Saburowa i — chociaż w mniejszym stopniu — Pierwuchina,

zachowanego dotąd na stanowisku członka-kandydata prezydium partii. Biorąc pod uwagę tak liczne zmiany i zaledwie w ciągu jednego roku na kierowniczych stanowiskach Gosplanu, trudno się dziwić, że doprowadziły one do zasadniczej przebudowy samej, szóstej pięcioletki.

REWIZJA Z GRUDNIA 1956

Przyczyny gospodarczej rewizji planu 5-letniego, dokonanej w grudniu 1956, zostały wskazane w raporcie Susłowa, złożonym wówczas na sesji Centralnego Komitetu partyjnego. Polegały one na niedociągnięciach podczas pierwszego roku wykonania planu, w zakresie przede wszystkim produkcji, o zasadniczym znaczeniu dla dalszego uprzemysłowienia kraju oraz nowego podstawowego budownictwa: „w niektórych gałęziach ciężkiego przemysłu — brzmiał raport — nie wypełniono państwowego planu. Odnosi się to do dobowości węgla w Donbasie, metali żelaznych, cementu oraz przemysłów drzewnych, co spowodowało trudności zaopatrzenia gospodarstwa narodowego we wspomniane produkty”. Jako powody niedociągnięć i opóźnień, wspomniany raport wymieniał niedostateczną ilość siły roboczej, a ponadto już wówczas podkreślał niemożliwość opanowania wyników trudności w ramach uchwalonej pięcioletki 1956-60, która dlatego wymagała rewizji.

Niektórzy znawcy sowieckiej polityki gospodarczej wysuwali w odniesieniu do szóstego planu hipotezy dale idące. Oceniano mianowicie, że wprowadzone zmiany postawią gospodarkę sowiecką na stopie większego pogotowia wojskowego. Postanowiono bowiem utworzenie, kosztem nowych konstrukcji podstawowych, rezerwy materiałów, ważnych dla produkcji wojennej, podobnie jak to zaczęto robić od r. 1938, przed wejściem do II wojny światowej.

Ostatnia zmiana szóstego planu 5-letniego Rosji Sowieckiej ma polegać, co do terminów, na tym, że będzie on od roku 1959 zastąpiony przez plan nowy, prawdopodobnie 7-letni. Nowy plan ma być opracowany w okresie

(Dokończenie na str. 8)

IV Zjazd PPS za Zjednoczeniem Narodowym

W dniach 28 i 29 września br. obradował w Londynie IV Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej na Obczyźnie. Na zjazd przybyli delegaci z organizacji krajowych PPS w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Niemczech zachodnich. Otwarcia obrad dokonał p. Zygmunt Zaremba, wskazując na rolę polskiej klasy robotniczej i na zadania stojące przed polskim ruchem socjalistycznym w nowym okresie dziejowym, zapoczątkowanym wydarzeniami poznańskimi. Powstaniem z miejsc i chwil milczenia zjazd uczcił pamięć zmarłych przywódców i członków partii, Tomasza Arciszewskiego, Wacława Brunera i innych — na emigracji, Kazimierza Dobrowolskiego, Antoniego Wąsika, Jana Packana i innych — w Kraju, oraz złożył hołd robotnikom polskim poległym na ulicach Poznania i robotnikom węgierskim poległym w rewolucji listopadowej.

Przewodniczącym obrad wybrany został p. Adam Ciołkosz, zastępcami przewodniczącego pp. Wincenty Jasiewicz i Wawrzyniec Czeresiewicz, sekretarzami pp. Alfred Urbanski i Aleksander Szenajch. Imieniem Labour Party przemawiał p. John Clark, przynosząc zjazdowi pozdrowienia brytyjskiego ruchu robotniczego.

Sprawozdania składali z działalności Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS p. Jan Kwapiński, finansowe — p. Stanisław Wąsik, z Centralnej Komisji Rewizyjnej p. Henryk Moszczyński. W dyskusji zabierało głos 22 mówców, po czym zjazd udzielił absolutorium ustępującemu Centralnemu Komitetowi Zagranicznemu i zatwierdził sprawozdanie z jego działalności.

W drugim dniu obrad zjazd wystąpił referat p. Zygmunta Zarembę na temat sytuacji w Polsce oraz referat p. Adama Ciołkosza na temat polityki emigracyjnej. Po dyskusji, w której zabierało głos 17 mówców, zjazd uchwalił rezolucję określającą stosunek PPS do przeobrażeń zachodzących w Polsce i wyznaczającą zadania

polskiego ruchu robotniczego. Krwawe manifestacje w Poznaniu i napięcie rewolucyjne w masach — mówiła rezolucja — zmusiły PZPR do odwrotu z pozycji ślepego posłuszeństwa wobec Moskwy i niewolniczego naśladownictwa sowieckich wzorów. Bilans październikowego przełomu społeczeństwo polskie uznało za dodatni. Otwiera ono nowe możliwości dalszej walki politycznej i społecznej mas pracujących. Pierwszą potrzebą polityczną polskiego życia jest przejście od zamaskowanego monopolu partii komunistycznej do systemu opartego na zasadzie funkcjonowania rzeczywistych, niezależnych partii politycznych — głosi dalej rezolucja.

W przerwie między obradami delegacja zjazdu udała się na cmentarz Brompton, gdzie złożyła kwiaty na grobach śp. Tomasza Arciszewskiego i Wacława Brunera.

Następnie zjazd przyjął rezolucję w sprawach polityki emigracyjnej, w której przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z prac PPS w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej i w Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego, udzielił absolutorium z tych prac i wyraził zgodę na ich kontynuowanie zgodnie z wytycznymi, nakreślonymi przez poprzednie zjazdy PPS na obczyźnie. Zjazd postanowił powołać do życia komisję dla opracowania też programowych PPS dostosowanych do nowych warunków ekonomicznych i społecznych w Polsce i zobowiązał ją do przedłożenia projektu też następnemu zjazdowi PPS na obczyźnie. Wreszcie zjazd dokonał wyboru nowej Rady Centralnej PPS, która ukonstytuowała się wybierając swym przewodniczącym p. Adama Ciołkosza (Londyn), zastępcami przewodniczącą p. Karola Maxamina (Bruksela) i p. Tomasza Korenia (Duesseldorf), sekretarzem p. Michała Gamarnikowa. Rada Centralna dokonała następnie wyboru nowego Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS. (EZN)

ANDRZEJ TOMICKI

ZAGADNIENIE ANTYSEMITYZMU

ŚWIADECTWO LEONA POLIAKOWA

W SVOJEJ starannie udokumentowanej, bardzo rzeczowo i spokojnie napisanej pracy „Historia Antysemityzmu — Od Chrystusa do Żydów Dworskich” kreśli Léon Poliakow wstrząsający obraz historii i losu narodu żydowskiego na tle prądów, które zwykliśmy określać mianem „antysemityzmu”. Z tym obrazem i tą historią winien się zapoznać każdy, kto pragnie sobie uświadomić istotę problemu żydowskiego w przeszłości i obecnie. Zrozumie się wtedy wiele rzeczy, których powierzchowna ocena prowadziła — i prowadzi często również dzisiaj — do błędnych wniosków i błędnych ocen. Oczywiście nie możemy nawet w kilku artykułach wyczerpać tego zagadnienia ani też nawet rozpatrzyć jego najrozmaitszych stron, tak, jak się one uwidaczniają w książce Poliakowa. Kto ciekaw, winien ją sam przestudiować. Nas na tym miejscu interesuje zwłaszcza to zagadnienie w związku ze stanem tej sprawy w Polsce w przeszłości i w dniu dzisiejszym.

Pragniemy przede wszystkim podkreślić z całym naciskiem jedną rzecz, która jasno wynika z wywodów autora: Antysemityzm nie narodził się w Polsce i nie należy do tradycji polskiego życia politycznego i kulturalnego ani nawet religijnego. Szersze nastawienie antysemickie w Polsce było właściwie nieznaną aż do czasów nagłej — acz nie dobrowolnej — inwazji Żydów rosyjskich w końcu 19 wieku. Żydzi ci z jednej strony wniesli element obcy do kraju, w którym współżycie z Żydami dawniej osiadłymi układało się bez wielkich wstrząsów, a z drugiej strony doprowadzili istniejące już zageszczenie mas żydowskich w Polsce do takiego stopnia, który siłą rzeczy musiał doprowadzić do starcia. To starcie w Polsce — jak słusznie zauważa Poliakow — miało jednak już dawniej charakter raczej socjalny i narodowy. Nie miało ono charakteru nietolerancji religijnej i rasowej. Dodajmy do siebie, że o ile te elementy się później pojawiały, były one importowane z zewnątrz i posiadały charakter raczej powierzchowny. W istocie zaś mieliśmy w Polsce do czynienia z walką między dwoma narodami o charakter kraju. W tej walce — jak w każdej wojnie — zdarzały się pożłowania godne wybrki i wypaczenia. Nigdy jednak nie przybierały one takiego systematycznego i ideologicznego oblicza, jaki miał antysemityzm w krajach zachodnich i w Rosji.

Niezwykle interesujące jest stwierdzenie, że królowie polscy, — jak się dowiadujemy z książki Poliakowa — próbowali namówić carów rosyjskich, żeby otworzyli granice imperium rosyjskiego dla Żydów, zdając sobie prawdopodobnie sprawę z ich nadmiernej liczby w kraju. Spotkali się jednak z bezwarunkową odmową. Poliakow przytacza treść listu, wystosowanego przez cara Iwana Groźnego do króla Zygmunta Augusta, który domagał się wypuszczenia chociaż kilku kupców żydowskich do Moskwy. A oto kilka charakterystycznych zdań z listu Iwana Groźnego:

„Powinieneś się wstydzić, mój bracie, pisać do nas w ich sprawie, znając ich zbrodnie”. „A ty, nasz bracie, nie powinieneś w przyszłości już pisać do nas w sprawie Żydów”.

To samo stanowisko zajmowali późniejsi władcy Rosji — wobec których królowie polscy ujmowali się za Żydami. Carya Katarzyna I wydała edykt, w którym czytamy: „Żydów płci męskiej i tych płci żeńskiej, którzy się znajdują na Ukrainie i w innych miastach rosyjskich, należy natychmiast wygnać poza granice Rosji. Nie wpuścić się ich oddał do Rosji pod żadnym pretekstem i będzie się nad tym czuwać surowo we wszystkich miejscowościach”.

Przytaczając te i inne jeszcze rosyjskie zarządzenia, Poliakow stwierdza: „To są naszkicowane pokrótce, źródła osławionej „strefy zamieszkania” i prawodawstwa, które, aż do rewolucji z lutego 1917, ograniczało do rubieży wschodnich imperium carskiego wszystkich poddanych żydowskich, dziedzicznie pozbawionych prawa pobytu. Liczba ich wzrosła niepomniernie po rozbiorach Polski”.

Jeżeli dodamy, że jeszcze w roku 1670 cesarzowa Maria Teresa wygnała Żydów z Wiednia, że wygnani oni zostali z Czech w roku 1745, że — jak stwierdza Poliakow — „kraje takie jak Francja i Anglia nie tolerowały Żydów na swoim terytorium aż do początku 18 wieku”, a wreszcie, że *tylko w Polsce przyjmowała ich gościnnie, nie wyganiała i nie prześladowała, staną się jasne powody, dla których właśnie w Polsce nastąpiło niezwykle zageszczenie ludności żydowskiej, które ostatecznie stworzyło problem niezwykle trudny. Kreśląc szczegółowo historię krwawych prześladowań Żydów we wszystkich dosłownie krajach Europy, autor powiada (strona 266): „Widzieliśmy, że zwłaszcza na Wschodzie, na gościnnych ziemiach Polski i Litwy, szukali przytułku Żydzi niemieccy w miarę, jak pogarszała się ich sytuacja”.*

A nawiązując do wyganiania Żydów z Rosji, zamykania im możliwości osiedlenia się na terytorium caratu i spychania ich do ciasnej strefy osiedleńczej w Polsce w 19 i w początku 20 wieku, autor słusznie podkreśla, że polityka ta wydała straszliwe owoce. „W szczególności — czytamy dosłownie — skutki te sięgnęły specjalnie daleko. Albowiem inna polityka, która by pozwoliła olbrzymim obszarom imperium rosyjskiego wchłonąć nadmiar Żydów polskich, byłaby zapobiegła ich nieopisaną koncentracji na ciasnym terytorium, w czworoboku odgraniczonym przez Warszawę, Odesę, Wiedeń i Berlin, i gdzie, począwszy od 19 wieku, namiętności wrzały jak w kotle ze znanymi skutkami”.

Koncentracja Żydów w Polsce nie była akcją ze strony Żydów przemysłową i prowadzoną celowo. Była ona wynikiem strasznego i bezlitosnego antysemityzmu, który rozwijał się od czasów średniowiecza w Europie zachodniej i w Rosji. Zmuszał on Żydów do opuszczania tych krajów i szukania schronienia w jednym kraju, który im go udzielał, to jest w Polsce. Poliakow przytacza między innymi bardzo ciekawy opis legata papieskiego z roku 1565, który tak pisał o położeniu Żydów w Polsce:

„W tych krajach spotyka się masy Żydów, którzy nie są pogardzani tak, jak się to dzieje gdzie indziej. Nie żyją oni w poniżeniu i nie są zmuszeni do wykonywania podłych zawodów. Posiadają ziemię, zajmują się handlem, studiują medycynę i astronomię. Posiadają wielkie bogactwa i są nie tylko zaliczani do uczciwych ludzi, ale czasem nawet wysuwani są ponad nich. Nie noszą oni odróżniających ich odznak i nawet pozwalano im się nosić broni. Słowem, posiadają oni wszystkie prawa obywatelskie”.

Żydzi nie żyli też w Polsce w getcie i autor wylicza szczegółowo ich zajęcia. Korzystając z wolności organizowania się stworzyli oni, jak dosłownie pisze, „państwo w państwie” (strona 269), mieli rodzaj parlamentu itd. „Nigdy w rzeczywistości — stwierdza Poliakow — Żydzi nie korzystali w Europie z takiej autonomii”. A dalej (strona 274) powiada, że los Żydów w Polsce uważany był w tym okresie na przestrzeni rozproszenia jako „najbardziej uprzywilejowany”. Ten los pogorszył się w 17 wieku dopiero

Chmielnicki i prowadzeni przez niego Ukraińcy oraz wskutek osłabienia Polski. „Wojska Chmielnickiego — pisze autor — rozlały się na całą południowo-wschodnią Polskę, dochodząc aż do bram Lwowa, wyrzynając bez różnicy na swojej drodze Polaków i Żydów, darując niekiedy życie tym, którzy pozwolili się nawrócić”.

Już wtedy więc pogromy przychodziły ze wschodu a Żydzi uciekali przed nimi w głąb Polski. Urządzali je również następcy Chmielnickiego. „Uwiecznia się krwawa tradycja — czytamy — której ciągłość wykazują pogromy z końca 19 wieku, rzemie z lat 1918—1920 a także pomoc, udzielana hitlerowcom w generacji późniejszej”.

Oto jasne stwierdzenie, skąd przychodziły pogromy i kto je urządzał. Wydarzały się one wtedy, *gdy chroniącej ręki polskiej nie było i często uderzały jednocześnie w Żydów — i w Polaków.*

Za daleko prowadziłyby nas próba chociażby pobieżnego streszczenia martyrologii Żydów na Zachodzie. Poliakow kreśli jej obraz na podstawie źródeł obfitych i niepodważalnych, podnosząc niejednokrotnie, że Papieże przeciwstawiali się stosowaniu przeciwko Żydom metodom i brali ich w obronę. Do niezmiernie ciekawych rozdziałów książki należą między innymi te, w których autor rozstrząsa istnienie antysemityzmu w państwach, które Żydów się zupełnie pozbyły, wygoniwszy ich bez litości. We Francji, powiada autor, nie było już Żydów od czasów Odrodzenia. Edykt wygnania ich z roku 1394 odnowiony został uroczystie w roku 1615, ale oskarżenia i nienawiść do Żydów trwały nadal. Jeszcze Voltaire należał do najbardziej zagorzałych antysemitów. Ten sam objaw można stwierdzić w Anglii, która wygnała Żydów już w roku 1290. Były wprawdzie w Anglii próby innego podejścia do kwestii żydowskiej, (np. Cromwell), ale wrogość przemogła, sypały się pamflety i do urzędowego przyjęcia Żydów z powrotem nie doszło. Sprawa ta rozwiązana została dopiero powoli siłą faktów.

Najbardziej aktywny antysemityzm panował jednak zawsze w Niemczech. Jednym z najbardziej zajadłych antysemitów niemieckich był — Marcin Luther. Sławny jest jego pamflet antyżydowski „Przeciwko Żydom i ich kłamstwom”. O treści tego pamfletu pisze Poliakow: „A potem prawie przez 200 stron reformator szczuje przeciwko Żydom w tym jednym i potężnym języku, którego tajemnicę posiadał, wylewając potok pasji, przy której błędna złośliwa krytyka („diatribes”) jego poprzedników i którym może nikt inny aż po dziś dzień nie dorównał”.

Przytoczone wyjątki z tego — znanego zresztą — pamfletu są rzeczywiście „budujące” nawet na tle niezliczonych innych pism antyżydowskich, które ukazywały się w ciągu wieków na Zachodzie, a zwłaszcza w Niemczech. Rzecz prosta Luther domaga się wygnania Żydów z Niemiec. Powiedzmy nawiasem, że jedynie istnienie niezliczonych państw i państw niemieckich utrudniało przeprowadzenie tego wygnania tak jednolicie, jak to się stało np. we Francji, Hiszpanii i Anglii. Jak wiadomo, za czasów hitlerowskich antyżydowskie pisma Lutra drukowane były i rozrzucone po całych Niemczech. Z zarządzeń antysemickich w Niemczech warto jeszcze za Leonem Poliakowem przypomnieć następujący fakt:

„W początku 18 wieku rząd austriacki wynalazł zupełnie nową regulację: o małżeństwach w ogólności. Ażeby zapobiec zbyt szybkiemu mnożeniu się Żydów, dwór wiedeński zarządził w roku 1726, że jedynie najstarszy syn każdej żydowskiej rodziny miał prawo zawrzeć ważne małżeństwo: innym dzieciom pozostał tylko celibat. Ta danina, złożona płodności Żydów i surowości ich obyczajów nazywała się „redukcją”: należy przyznać, że jako kontrola urodzin procedura była radykalna i prosta. Zastosowana najpierw w Czechach i na Morawach, (znajdujących się pod panowaniem austriackim, przyp. red. „O.B.”) została potem przejęta przez Prusy, w Palatynacie i w Alzacji, pociągając za sobą jako skutek emigrację licznych młodych ludzi do Polski albo do Węgier i w dalszym ciągu obniżenie się liczby

List z Polski

Otrzymałmy upoważnienie ogłoszenia niniejszego listu, który jest jednym z wielu podobnych. Obrazuje on doskonale nastroje społeczeństwa polskiego i jego wiarę, że wartości, o które walczyli Powstańcy Warszawy, są święte i niezienne.

Kochane — jest noc 1-go sierpnia. Piszę list łzami wzruszenia. W tej chwili wróciłam z ostatniej zmiany warty honorowej przy grobie Nieznanego Żołnierza. Patrzyłam zalawionymi oczyma na chłopca, jak w hełmie, w powstańczej bluzie i z opaską biało-czerwoną na ramieniu stał na baczność w hołdzie i czci dla powstańców. Cały dzień tłumy ludzi przechodziły przed grobem, wciąż podchodził ktoś i składał na grobie wiązanki kwiatów — skromne, biedne, gorące, serdeczne. Żołnierze przechodząc salutowali, niekiedy ktoś klęka, mówi krótki pacierz, odchodzi ze łzami w oczach. To wszystko reakcja spontaniczna samych Polaków, oficjalnego wieńca na grobie nie ma — jest piękny od przekupiek krakowskich, jest od kwaciarek z rynku krakowskiego...

O 5-ej po południu msza św. w kościele Mariackim. Trumna przykryta sztandarem biało-czerwoną, na niej dwie skrzyżowane szable i znów nasza akowska kotwica — Polska Walcząca. Kościół nabit po brzegi, mnóstwo ludzi na ulicy, na rynku. Wszystkie warstwy i klasy — wszyscy płaczą — huczy na cały rynek Boże coś Polskę... Ks. Machay, mocnym i wzruszonym głosem odczytuje apel

modlitwę za Akowców, za Powstańców, za Grot-Roweckiego...

Potem wieczorem Akademia w teatrze, mocne, odważne przemówienie żołnierza AK — powstańca na temat historii powstania. W mocnych, krótkich, nagiach, żołnierskich słowach rysuje się tło powstania — to prawdziwe... — ujawnia się prawda — ta prawdziwa... A potem hołd oddany chwilą milczenia, śmiertelna cisza przerwana nagle czymś głośniejszym. Płakaliśmy wszyscy serdecznie łzami wzruszenia. To były łzy, które nas wszystkich jakoś oczyściły wewnętrznie, a tak się ich przecie wiele i długo gromadziło. A wszystko dookoła było tylko i tylko biało-czerwone. Tak mi wszystkim wróciło jakimś nagłym, gwałtownym skrótem czasu, jakby to było wczoraj przed miesiącem... wrócił 44-ty rok. Boże — jakżeśmy wtedy żyli — schowanym wprawdzie — ale jakże pełnym siły, walki i nadziei — życiem. Czy pamiętaliście — tam — wśród swoich, w gwarze nowego, innego świata — o tym dniu? Czy byliście razem z nami? Ufam i wierzę, że tak.

Nie dziwie się, że tyle o tym piśzę. Jestem wstrząśnięta, tą sprawą jest wypełniony mój dzisiejszy dzień i dlatego dzielię się z Wami moimi uczuciami.

Piszę się dziś w prasie o przerwaniu „sprzyśnięciu milczenia” — myślę, że cokolwiek by jeszcze przyszło nam przeżyć, pewnych spraw i pewnych prawd już nigdy żadne milczenie nie osłoni. Nie potrafi.

NOTATKI Z POLSKI

Według informacji warszawskiego „Dziennika Ludowego” (nr. 170-57 r.) plaga nadużyć i wszelkiego rodzaju kradzieży dotknęła się w Polsce w szczególności takie gałęzie gospodarki, jak: budownictwo, przemysł ciężki, leśnictwo i przemysł drzewny, handel i finanse. Jak wynika z wykrytych w I półroczu 1957 r. spraw w samym tylko budownictwie straty wynoszą ponad 24 miliony złotych, w przemyśle ciężkim 166 milionów złotych, a w leśnictwie i przemyśle drzewnym 45 ml. zł.

Z uwagi na to, że dowody osobiste wydane były w Polsce z 5-letnim okresem ważności, reżymowy minister spraw wewnętrznych wydał ostatnio zarządzenie, na mocy którego wszystkie te dowody, których ważność upływa przed 31 grudnia 1959 r. zostają automatycznie przedłużone na dalszych 5 lat. Nie dotyczy to tymczasowych zaświadczeń tożsamości.

NOWE KOŚCIOŁY

W znanej miejscowości letniskowej Poroninie odbyła się ostatnio uroczystość konsekracji kościoła parafialnego. Konsekracji dokonał ks. Arcybiskup Eugeniusz Baziak z Krakowa. Budowa tego kościoła trwała bardzo długo bo lat czterdzieści. Byli parafianie poronińscy przebywający w Ameryce ufundowali cztery dzwony, które zostały zawieszone już przed wojną, a w czasie wojny zdołano uratować je od wywiezienia przez Niemców. W roku 1950 zainstalowano nowe organy a w ostatnich dwóch latach wykonano piękny wielki ołtarz z rzeźbionym w kamieniu z figurami Chrystusa Zmartwychwstałego i Marii Magdaleny.

Nie będziemy mnożyli dalszych charakterystycznych przykładów antysemickiej tradycji niemieckiej, w której obfituje książka Poliakowa. Stwierdzimy tylko, że jeszcze w 18 wieku Żydzi, prześladowani w Niemczech, uciekali do Polski, gdzie im nie groziły podobne nieludzkie zarządzenia. Hitler, podejmując swoją eksterminacyjną politykę żydowską, z łatwością odnalazł w tradycji niemieckiej punkt wyjścia — a nawet przykłady metod.

Ani hitlerizm jako taki, ani też jego zbrodnie w stosunku do Żydów (a także i Polaków, ale to już inny temat) nie zrodziły się na dziewiczym gruncie. Uprawiony on był pod ten zasiew już dawno i bardzo głęboko.

W Polsce antysemityzm w rodzaju antysemityzmu niemieckiego i nawet w ogóle zachodniego ani też rosyjskiego nie był znany, aczkolwiek, rzecz prosta, Polska nie była od prądów antysemickich zupełnie wolna, ulegając w tej mierze jednak głównie wpływom zachodnim. Rzeczywiście przeciwieństwo między Polakami i Żydami zrodziło się dopiero w końcu 19 wieku z powodów, o których wspomnieliśmy powyżej. Był jednak ten „antysemityzm” w Polsce czymś zupełnie innym, niż na Zachodzie, co Poliakow bardzo trafnie zauważa. O tym w przyszłym artykule.

SZCZECIN IMPORTUJE WODĘ ZA DOLARY

Warszawa. Bezmyślność komunistycznej biurokracji jest często tak wielka, że aż często karygodna. W prasie krajowej, bez względu na jej przekonania, coraz częściej czytać można o niewiarygodnych wprost zaniedbaniach w wielu dziedzinach życia. Oto jeszcze jeden przykład daje Radio Warszawa z 14 września br. na temat gospodarki wodnej w Szczecinie.

Port szczeciński odwiedzany jest przez poważną ilość statków morskich, dla których jednym z głównych problemów jest zawsze czysta woda do picia. Żadnemu statkowi nie opłaci się zabierać jej zbyt dużo, chodzi bowiem o wykorzystanie pojemności okrętu na towary. A wodę normalnie można w każdym porcie otrzymać. W każdym, ale nie w Szczecinie, mimo że dookoła miasta pełno jest stodoły i czystej wody. Po prostu nie ma pieniędzy na wybudowanie trzykilometrowego rurociągu.

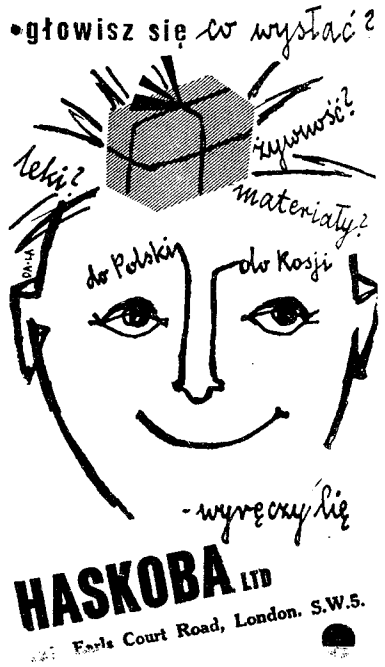
Tymczasem są pieniądze, i to zagraniczne, dolary, funty czy duńskie korony na sprowadzanie wody zarówno dla statków obcych, jak i polskich, a nawet — dla statków rybackich. Ostatnio fiński statek zamówił w Szczecinie 150 ton wody. Zapłacił za nią 120 dolarów. Władze portowe, aby wykonać to zamówienie, musiały sprowadzić wodę — aż z Kopenhagi, placąc oczywiście za nią w dewizach. Wszystkie polskie statki, wychodzące ze Szczecina „kupują wodę w obcych portach”. Znowu oczywiście placąc w dolarach. Wiesz o tym, że w Szczecinie nie ma wody do picia rozeszła się już wśród zagranicznych marynarzy i takie np. statki z Tunisu, czy innych portów Afryki zaopatrują się w wodę „ze studni na Saharze” — biorą jej tyle, by starczyło i na drogę powrotną. Wielu kapitanów statków omija po prostu Szczecin, słusznie uważając, że ich okręty „są przeznaczane raczej do transportowania towarów, a nie do wożenia wody.

Wszyscy fachowcy rozumieją, że koszt wybudowania nieodzownego rurociągu opłaciłby się w krótkim czasie i to dewizami, nie rozumie tego jednak biurokracja w centrali warszawskiej i woli płacić dewizy za importowaną wodę, niż wydać złote na inwestycje nieduże, która przyniosłaby dewizy Polsce. (IC)

„PRZEGLĄD ZACHODNI” miesięcznik

Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim. Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary. ZWIĄZEK POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH 20, Princes Gate, London, S.W.7.

•głowisz się co wystać?



lekki? zryw? materialy? do Polski do Rosji

-wygręczy się

HASKOBA Ltd

20, Princes Gate, London, S.W.7.

Z TEATRU

Program dojrzałości w „Teatrze Hemara”

Po bardzo długiej przerwie skróconej ostatnio o retrospektywny program „Goście mile widziani” złożony z dawnych najlepszych numerów zebrań dla pokazania ich zespołowi Teatru Polskiego z Kraju i cieszącego się niezwykłym dużym powodzeniem — Teatr Hemara wystawił nareszcie nowy program, z kolei 21, który przez skojarzenia z 21 rokiem w życiu młodzieńca można by nazwać programem dojrzałości. I wiele jest w nim rzeczywiście rzeczy dojrzałości.

Dojrzałości tej nie należy jednak w żadnej mierze rozumieć w tym sensie, jakoby w tym programie dopiero przejawiała się dojrzałość talentu Hemara, bynajmniej, a może nawet odważyć by się można, i zarzykować twierdzenie, iż widać w nim niepokojące objawy przejrzałości. Program zatytułowany „Dom otwarty”, przez co zapewne rozumieć można, że teatr ten jest otwarty dla każdego nieprzeciętnego talentu i pod tym względem wśród wykonawców znajduje się niejedną piękną rozwiniętą, dojrzałą talent piosenkarski, komediowy, aktorski, czy parodystyczny.

Zacznijmy od ostatniego. Niewątpliwie najlepszym numerem całego wieczoru jest numer o niepokojąco podobnym tytule do tytułu całości, mianowicie „Dom Kobiet” wykonany przez... jedną tylko Władę Majewską. Jak w niejednym innym numerze, tak i ten numer skomponowany jest według starej, nieraz już dawniej stosowanej recepty. Majewska przedziwiała już niejednokrotnie swe koleżanki, młodsze i starsze od siebie. Tym razem rzuciła się na kwiat aktorstwa kobiecego na emigracji, uderzając za każdym razem w pięć achillesową parodiowaną, nie wyłączając siebie samej. Zosia Terne, Irena Delmar, Loda Halama, Pola Gobińska, Krystyna Dygat, Tola Korim i Renata Bogdańska pokazane są w dosadnej migawce wykonanej po mistrzowsku, z uwzględnieniem nie tylko mimiki, ruchów, charakterystyki, repertuaru, ale nawet i głosu.

Nowością programu jest występ świetnego bosa operowego dra Stanisława Pieczory, o bardzo wypracowanej charakterystyce, świetnej interpretacji aktorskiej roli czy piosenki i miłym głose. Popisem interpretacji aktorskiej jest jego aria o plotce z Cyruka Sewilskiego oraz piosenki angielskiej z początków XIX stulecia w doskonałym spolszczeniu Hemara śpiewanej przez wiernego kochanka do swej Basi.

Udanym eksperymentem było wciągnięcie do zespołu świetnej tancerki Poli Gobińskiej, która nie tylko tańczyła i śpiewała, lecz zapewne i tym razem pomagała koleżankom w układach tanecznych niektórych scen, sama dodając wszystkim werwy i rozmachu. Była to miła okrasa numeru o wiecznym czekaniu emigracji, rzekomym nowym jej hymnie, przedstawionym w atmosferze, która miała trochę posmak nadrealistyczny jakiegoś obrazu de Chirico.

Świetny popis przypadł Stanisławowi Ruszale, który jest u szczytów swego talentu aktorskiego. Jest to znakomita piosenka emigracyjnego batiara, który nie chce mieć syna,

który by nie mógł zrozumieć uroków Lwowa.

Pełne życia i werwy były ludowe numery Renaty Bogdańskiej, która raz miała do wyboru kawalera (Mali-cza) i wdowca (Ruszałę), to znów była rozbawioną gospośką, której nie można wyciągnąć z karczmy do łóżka umierającego męża. Był to nowy przykład wykorzystania w pełni możliwości głosowych i interpretacyjnych świetnej piosenkarki telewizyjnej.

Do objawów przejrzałości zaliczyć by można numery w rodzaju starego skeczu „Rozmowa telefoniczna” (Lewińskiego i Wojcieckiego), w którym tak wielkie pole do popisu miał talent komediowy Toma, na scenie warszawskiego „Qui Pro Quo”. Przypomnienie ówczesnego repertuaru zrozumiałe było natomiast w ujmującym „Nekrologu” poświęconym pamięci Konrada Toma, jako m.in. autora słów do tak popularnych piosenek rewiowych jak „Madame Lou Lou”, wykonanej teraz przez Jasię Jasińską, czy „Krysi Leśniczanki” w wykonaniu Wojcieckiego i Galicówny. Powtórka dobrego zresztą numeru warszawskiego dorozkacza przypadała M. Maliczowi.

Całą gamą blasków urody, wdzięku, dowcipu i głosu jaśniała Jasia Jasińska w piosence o tym, co myśli kobieta w różnych okolicznościach życia. Tu jak i w dwóch wierszach odczytanych sprzed kurtyny można było nacieszyć się walorami pióra Hemara. Jeden wiersz poświęcony był hotelowi „Metropol”, w którym zatrzymała się delegacja sowiecka przed dwoma laty na konferencji genewskiej, dotychczas nieznany. Drugi opiewa ostatnie sukcesy reżymu krajowego, z których wynika, że tylko co trzeci obywatel chce uciec zagranicę.

Niesposób jest omówić wszystkich numerów, jak trudno byłoby znaleźć nie wiążącą je w jeden zwarty, zestrojony program rewiowy, czy nawet kabaretu literackiego. Chyba, że byłby on świadomie ułożony według zasady, raczej obec duchem Hemarowi, tzw. „Montagnes Russes”, gdzie ze szczytów poetyckiego dowcipu spływa się na wody nostalgicznej liryki, aby znów wzniesie się na wierzchy nadrealistycznego humoru. Poza tym całość jest wyrównana tak pod względem wykonania i ogólnego poziomu, jak i wielkiego powodzenia wśród wdziennej publiczności, licznie poprzetykanej przybywającymi z Kraju, wśród których na drugim wieczorze znajdował się Arnold Szyfman, a na trzecim — Monika Żeromska.

(On)

RYSY TWARZY

Nowa odważna i przejmująca powieść

WACŁAWA SOLSKIEGO

Cena 16/- Stron 251

Zamówienia prosimy kierować do GRYF PUBLICATIONS LTD.

169/171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W. 11.

także do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZYNIE

Wydział Humanistyczny Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO), czynny od sześciu lat w Londynie, oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego, działająca tu od lat dziesięć — zwraca się niniejszym do wszystkich rodzin polskich i samotnych rodaków, rozproszonych po szerokim Wolnym Świecie, zwłaszcza zaś do młodzieży z uniwersyteckim i średnim wykształceniem.

Nie wyrzekliśmy się Ojczyzny. Gdy będą tam warunki prawdziwej wolności — większość z nas powróci do Niej. Ale czy zdoła w Kraju owoćnie pracować, jeśli rozluźni swą łączność z tysiącletnim dorobkiem naszej kultury duchowej: z mową praojców, z polską literaturą, nauką i sztuką, z obyczajami oraz z przekazami naszych osiągnięć dziejowych? Czy będzie godnym współpracownikiem tych, co tam ofiarne i bohaterstwo zmagają się z zakładaniem o ideały i prawdę historyczną, jeśli Polsce przywiezie w darze tylko wykształcenie zawodowe?

A choćby wypadło pozostać na obczyźnie, czyż znaczy to, że trzeba wyrzec się polskości? Czyż nie znaczy to raczej, że w takim wypadku trzeba tym bardziej polskości swą pogłębić i spotęgnić?

Polski Uniwersytet na Obczyźnie prowadzi w Londynie wykłady i ćwiczenia z przedmiotów polonistycznych na dwóch sekcjach swego Wydziału Humanistycznego: historycznej oraz polonistycznej, utrzymując ją na poziomie wyższej uczelni akademickiej, zgodnie z ustawami, obowiązującymi w niepodległej Polsce do września 1939 r., czego uniwersytet krajowy musiałby się wyrzec.

Polski Uniwersytet na Obczyźnie przyjmuje słuchaczy na pełny kurs nauk (prowadzony dla wygody osób pracujących zarobkowo w godzinach wieczornych); daje im możliwość uzyskania stopni naukowych z tych gałęzi wiedzy, magisterskich oraz doktorskich. Dla mieszkających zaś poza Londynem — prowadzi te same działy drogą korespondencyjną, ułatwiając im składanie przepisanych prawem egzaminów przez powoływanie specjalnych komisji pozamiejscowych. Nawet więc przebywanie na drugiej półkuli nie stanowi przeszkody dla studiów i dla osiągnięcia polskich stopni naukowych.

Tych, którym brak podstaw prawnych, czasu, czy chęci do studiowania całości programu — przyjmuje jako słuchaczy wolnych nawet na pewną część działy, nawet na dowolnie wybrane poszczególne przedmioty.

Każdy więc Polak, czy Polka, czujący konieczność głębszego zespolenia się z kulturą własnego narodu, zwłaszcza ci wszyscy młodzi, którzy już potrafili wywalczyć sobie właściwe miejsce w życiu, zdobyć wykształcenie zawodowe i pracę — mogą jeden lub parę wolnych wieczorów w tygodniu poświęcić na nawiązanie przerwanej przez czas pewien łączności z Ojczyzną, z jej najważniejszym, bo kulturalnym dorobkiem; wrażliwość zaś polskiego rozbudzonego sumienia zdoła im dopowiedzieć, że to uczynić powinni.

Blizszych szczegółów we wszystkich tych sprawach udziela Dziekan Wydziału Humanistycznego. Adres: Polski Uniwersytet na Obczyźnie, 5, Princes Gdns., London, S.W.7.

Dziekan Wydziału Humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie: (—) Prof. dr Tadeusz Sulimski.

Senior Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie: (—) Prof. dr Stanisław Kościółkowski.

Z SALI KONCERTOWEJ

Po raz trzeci w tym roku koncertował w londyńskiej sali „Royal Festival Hall” zespół orkiestry symfonicznej z Bournemouth pod dyrykcją Charlesa Grovesa.

W dniu 18 września usłyszeliśmy w doskonałym wykonaniu 2 symfonię Brahmsa. Dzieło to budziło zainteresowanie słuchaczy bogactwem elementów inwencji poszczególnych instrumentów, traktowanych nieraz „solistycznie”. Na tle konstrukcji orkiestrowej Brahms daje wyraz uczuciom przytłumionym, zadumą, smutkiem i melancholią.

Jako solista wystąpił pierwszy skrzypek symfonicznej orkiestry Derek Collier wykonując koncert skrzypcowy Bacha, mistrza konstrukcji form.

Derek Collier z wielką dokładnością pokonał wszystkie precyzyjne trudności techniczne koncertu i pięknym, śpiewnym tonem podkreślił wyrazistość tematów polifonii Bachowskiej.

Klasyfikacja programu dopełniła pianistka węgierska Livia Rev, wykonując koncert fortepianowy C-dur Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Wyraz „koncert” pochodzi od włoskiego czasownika *con-certare* t.j. współzawodniczyć. Ta forma muzyczna daje bogate pole do popisu soliste na tle orkiestry współzawodniczącej w interpretacji głównych tematów i kontrapunkticznych pomysłów utworu. Koncert Beethovena ma formę 3 częściowej sonaty.

Utalentowana pianistka Livia Rev wykazała niezwykłą technikę, obrazując miękko, słodkim dźwiękiem nastrój zawarty w lirycznych tematach. Trzecia część wyszła zbyt matowo, analogicznie do słabej części III koncertu Bacha w wykonaniu D. Collier.

S. Niekraszowa

NASZE PRZEDPŁATY

Działalność wydawnicza na emigracji natrafia na coraz poważniejsze przeszkody, z których najważniejsze są:

— brak środków finansowych,
— stale malejące czytelnictwo polskich książek, a co za tym idzie zmniejszenie wysokości nakładów do takiego stopnia, że przestaje istnieć jakakolwiek kalkulacja.

W tym stanie rzeczy utarł się wśród emigracyjnych wydawców zwyczaj uciekania się do pomocy społeczeństwa przez ogłaszanie tzw. przedpłaty. „Pomóżcie nam — mówią wydawcy — w zdobyciu środków finansowych na wydanie książki. Jeśli interesują was tytuły, które zamierzamy wydać, kupcie je jeszcze przed ukazaniem się w druku. Za tę drobną pomoc w podtrzymaniu akcji wydawniczej na emigracji, otrzymacie książkę taniej, niż ci, którzy przyjdą do gotowego, tzn. kupią ją dopiero po wyjściu z druku”.

Czy jednak wydawca emigracyjny ma tytuł moralny do szukania pomocy społeczeństwa? Śmiemy twierdzić że tak! Wydawca nie tylko nie zarabia na ogłaszanych przez siebie książkach, ale często dopłaca. Toteż wydawanie książek na emigracji przestało być przedsięwzięciem handlowym (jakim jest w normalnych warunkach), a stało się działalnością społeczno-kulturalną.

Ta właśnie przemiana wydawcy w działacza, wydającego książki nie dla zarobku ale z poczucia obowiązku, daje nam prawo do szukania pomocy w społeczeństwie: „Dźwigajmy ten obowiązek wspólnie! Wy uczestniczyście w działalności wydawniczej skromną sumą, którą wpłacacie z góry na interesującą Was książkę, my bierzemy na siebie ryzyko całego przedsięwzięcia”.

I my dziś z takim apelem zwracamy się do P.T. Czytelników: Dopomóżcie nam w wydaniu poniżej ogłoszonych książek!

ZYGmunta ZAREMBY

WOJNA I KONSPIRACJA

wspomnienia z lat 1939—1945 jednego z czołowych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej i współtwórcy polskiego Państwa Podziemnego

„WOJNA I KONSPIRACJA” to książka dająca świadectwo prawdzie o latach 1939—1945. Autor od pierwszej chwili stał w centrum wydarzeń politycznych i w książce daje obraz życia polskiego, działalności Podziemia i przeżyć ludzi, którzy budowali i rozwijali konspirację.

Książka Zygmunta Zaremby jest to jak gdyby zeznanie świadka, możliwie bezstronnie ustalającego setki historycznej wagi faktów, rzadko komu znanych i dotychczas nie ujawnionych, a jednocześnie jest to dokument utrwalający wloty i upadki, momenty wysokich napięć ducha i codziennosc trudnego życia ludzi tego okresu.

Opowieść swą dzieli autor na trzy części, z których każda stanowi w ramach wydarzeń wojennych zamkniętą całość. Część pierwsza, to „WRZESIEŃ” z jego tragiczną klęską i manifestacją polskiej niezłomności w obronie Warszawy. Druga część, „PODZIEMIE” wprowadza czytelnika w atmosferę dźwignia się z katastrofy, uwięzionego powstaniem nie mającego dotąd precedensu w historii — Państwa Podziemnego, gigantycznego rozmiarami i wprowadzającego świat w osłupienie gotowości do ofiar i bezprzykładnym bohaterstwem. Wreszcie „OSTATNIA BITWA” daje obraz powstańczego zrywu i — po upadku powstania — rozpaczliwych wysiłków Podziemia w obronie ideologicznych pozycji i w celu zachowania wpływu narodu na kształtowanie się wypadków ostatniej fazy wojny.

Na takim tle historycznym przewija się opowieść o losach własnych autora, o jego przeżyciach i przygodach, tak charakterystycznych dla opisywanej epoki. Tę intymność wspomnień pogłębia jeszcze seria opowieści o ludziach, którzy wierność idei okupiły życiem. Autor rysuje sylwetki osób od dawna znanych, z którymi żył, pracował, często przyjaźnił się od lat młodzieńczych. Czytelnik znajdzie w serii portretów postaci wybitnych przywódców jak Starzyński czy Niedziałkowski, Pużak czy Grot-Rowecki, Ziemięcki czy Trajdos, ale także szereg innych mniej znanych a nie mniej ofiarnych bohaterów Podziemia.

Wspomnienia Zygmunta Zaremby mają wartość bezcennego dokumentu jednego z najtragiczniejszych okresów naszej historii. Dla przyszłego historyka stanowią będą kopalię wiadomości o wydarzeniach i ludziach tych czasów. Do literatury opowiadań, umiejętność w odtwarzaniu nastrojów, świetny styl — oto walory „WOJNY I KONSPIRACJI”, która się czyta jednym tchem.

„WOJNA I KONSPIRACJA” liczyć będzie ponad 300 stron W OKRESIE PRZEDPŁATY, KTÓRA TRWA DO DNIA

30 WRZEŚNIA BR.

cena książki wynosi:

14/- lub frs. 770.— lub \$ 2.00

„WOJNA I KONSPIRACJA” ukazać się w sprzedaży

w dniu 1 października br.

i kosztować będzie:

19/6 lub frs. 1045.— lub \$ 2.75

Nie zwlekaj więc i zgłoś swój udział w przedpłacie!

WŁADYSŁAWA KONOPCZYŃSKIEGO

DZIEJE POLSKI NOWOŻYTNEJ

w dwóch tomach

dzieło wybitnego uczonego i świetnego pisarza, dające niesfałszowany obraz rozwoju politycznego, społeczno-gospodarczego i kulturalnego Polski z okresu lat od 1506 do 1795

„DZIEJE POLSKI NOWOŻYTNEJ” były w zasadzie zamierzone jako podręcznik uniwersytecki. Są one jednak czymś więcej: twórczym i oryginalnym dziełem wielkiego badacza i świetnego pisarza historycznego. Są próbą syntezy, często na wskroś samodzielną, zawsze głęboko przemyślaną i dojrzałą.

Konopczyński był historykiem politycznym i ustrojowym. W „DZIEJACH” wykazał również głębokie zrozumienie zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Wszystkie dziedziny historii naszej łączą się u niego organicznie w jednym nurcie.

Dzieje wielkości i upadku Rzeczypospolitej ukazują się tutaj w świetle badań rozległych i wielostronnych, a myśl historyka prowadzi nas przez gąszcz powikłanych spraw dziejowych, docierając do rzeczy najistotniejszych, do wielkich zagadnień bytu narodowego.

Autor należący kiedyś do szkoły historycznej Szymona Askenazego, a politycznie związany jak najściślej z Romanem Dmowskim i obozem narodowym potrafił w „DZIEJACH POLSKI NOWOŻYTNEJ” wnieść się ponad jakakolwiek tezę historyczną i ortodoksyjną partynę. We wstępie do t. I „DZIEJÓW” wyraźnie podkreślił: „Zbytecznie dowodzić, że ani autor ani tym mniej życzliwi jego doradcy nie przeprowadzają tu żadnej z góry tezy. Historia, jak słusznie zauważono, wtedy bywa najlepszą mistrzynią życia, gdy najmniej ma pretensji do pouczania ludzi. Daremnie też szukać będą politycznie nastroszeni krytycy jakiegokolwiek u mnie prawowierności stronniczej”.

Tę swoją niezależność utrzymał także w powojennej Polsce, nie dając się zaprząć w rydwan totalistycznej doktryny, używającej historiografii dla swoich dośrodków. Swą postawę przypłacił utratą katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą piastował od r. 1918, niemożnością wydania już ukończonych dzieł, ustąpieniem z redakcji „Słownika biograficznego”, którego był twórcą i redaktorem od r. 1922.

„DZIEJE POLSKI NOWOŻYTNEJ” wyjdą w 2 tomach, z których każdy liczyć będzie ponad 400 stron

W OKRESIE PRZEDPŁATY, KTÓRA TRWA DO DNIA

30 LISTOPADA BR.

cena całości wynosi:

35/- lub frs. 1925.— lub \$ 5.00

„DZIEJE POLSKI NOWOŻYTNEJ” po wyjściu z druku

kosztować będzie:

49/- lub frs. 2695.— lub \$ 7.00

Zamówienia w okresie przedpłaty prosimy kierować bezpośrednio

pod adresem wydawnictwa:

B. ŚWIDERSKI POLISH BOOK HOUSE 30, BUER RD. LONDON, S.W. 6

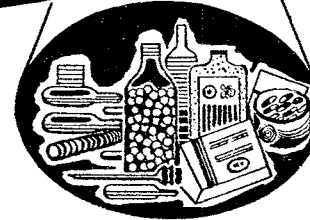
przebiaga nad innymi paczkami mają paczki z lekarstwami

NAJWIEKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

22, ROLAND GARDENS LONDON S.W.7

36 THIRD AVENUE NEW YORK 3



LAUREACI SPK

W ub. tygodniu odbyła się w Domu Kombatantów w Londynie uroczystość wręczenia nagród laureatom zesłorocznej i tegorocznej nagrody pisarskiej SPK. W roku ub. nagrodę otrzymali: prof. dr F. Znaniecki, prof. dr T. Komarański i dr Krystyna Marek a w roku bieżącym: o. prof. dr I. M. Bocheński, O.P. i Wacław Zagórski, autor książki

pt.: „Wicher wolności — Dziennik Powstańca”.

Poniżej podajemy tekst przemówienia przewodniczącego jury gen. M. Kukieła, który omówił książkę Wacława Zagórskiego oraz w streszczeniu odpowiedź W. Zagórskiego jak również tekst autotreferatu dr Krystyny Marek, odczytany w czasie uroczystości.

GEN. KUKIEL O WACŁAWIE ZAGÓRSKIM

Redaktor Wacław Zagórski, bojownik Polski Podziemnej jako żołnierz i jako pisarz, w powstaniu warszawskim doświadczył nieustraszonego, o energii niespożytej i inicjatywie niewyczerpanej, wielkim organizacyjnym talencie, obdarzony jest najcenniejszym darem dowódcy: wydobywania ze swych towarzyszy broni którym przewodził wysoki miarę ofiarnej wysiłku. Jego książka „Wicher wolności”, to nie tylko „dziennik powstania” — „dziennik jednego z wielu” — to dziennik ludzkiej gromady. Gromady Polaków i Polek, tworzących batalion „Lecha Grzybowskiego”. Gromady ludzkiej zespolonej ogniem zapalu, ducha poświęcenia, a wyrastającej w ogień na wyżyn bohaterstwa.

Ludzie ci — jakże różni, dobrani zrządzeniem wypadków i własnego ich losu, z różnych pochodzący środowisk z przetrwaniem robotniczego, warszawskiego przeżycia, poznający się wzajemnie i swego dowódcę dopiero zaglądając śmierci w oczy, objawiają się w tej książce jako drużyna reprezentacyjna narodu. Nie tylko Grzybowa. Nie tylko z Warszawy choć są w łwiej części jej dziećmi. Nie stylizuje ich „Dziennik powstańca” na bohaterów klasycznych. Są to żywi ludzie. Są arcydruzy — i niby pospolici, a w potrzebie często wyrastają duchowo na poziom niemal nadludzki. I są bardzo ludzcy. Nawet w morderczej walce, gdy pali gorączką, oczy krwią nabiegają, są to dobrzy ludzie. Na ustach mieli zemstę, a lili ją się nad pokonanym wrogiem. Wielu tam zdaje się nie wierzących, choć książka powstańca robią w

oczach czytelnika półów dusz i płacą za tę łaskę krwią własną. Ale wierzący czy nie, noszą powstańcy w sobie spuściznę tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. I jeszcze jedno. Rdeń tego batalionu stanowili socjaliści. Są jakby drużyna reprezentacyjna socjalizmu polskiego, który ukazuje się na kartach tej książki — wolnościowy, patriotyczny, ludzki.

Taką ukazuje książka tę reprezentacyjną drużynę grzybowską. Nie to najważniejsze że „Polak w boju kiedy uparty staje się od razu starym żołnierzem”. Ani że bohaterskie bywają polskie dzieci. Że kobiety bywają od mężczyzn ofiarcijsze i jeszcze żelazniejsza w pełnieniu obowiązku. Ważniejsze jeszcze, że to naród z wysoką kulturą ducha. Że nie jest ona przywilejem jakiejś elity, że jest tym, co łączy.

Odzwiaja się echem z przeszłości wiersze Słowackiego o tym „że jakiś naród stał w ciemności dymie, choć tak rozpaczny, nie w imię rozpacz, choć taki mściwy a nie w zemsty imię”. Czuję się, że ten wicher rozpętała miłość wolności i ojczyzny. I znów przypomina się marzenie Słowackiego o narodzie, że będzie „taki wielki posąg z jednej bryły, a taki hartowny, że w gromach nie pęknie”.

Piszą nam, że to temat niewdzięczny. Jeśli wielkość może być niewdzięcznym tematem. Jury było innego zdania.

Takim objawił się naród nasz w powstaniu. Takim ukazuje go „Dziennik powstańca”.

TRZY ZWIERZENIA AUTORA „WICHRU WOLNOŚCI”

„Była dzielnym żołnierzem. Szała codzień w pierwsze linie, uzbrojona jedynie swym spojrzeniem młodej, ładnej dziewczyny. Kochała życie tak, jak się je kocha w wieku lat osiemnastu. Śpiewała razem z nami, gdy po całym dniu biegania wśród kul wracała w swój osiemnastoletni świat marzeń o przyszłym życiu.”

„Nazywała się Haneeczka. Po prostu Haneeczka... była taka bliska i kochana, jak mogą być bliscy ludzie w dzisiejszych płonących dniach... „Żołnierze z barykad, z patrolów i wart. Znałście ją. Pamiętacie, że dla was szła w trudny dzień pracy. Padła, jak wielu z was. Jest waszym kolegą.”

„Kolegom należy się pamięć”. — Odczytałem te słowa z powstańczej „Walki”, organu Stronnictwa Narodowego z dnia 26 sierpnia 1944 roku, której egzemplarz, wraz z plikiem innych powstańczych druków, wydobyty z ukrycia dopiero po 13 latach, dotarł z Warszawy do moich rąk przed pięciu dniami.

Przypuszczalnie nie czytałem w czasie powstania tego wspomnienia o poległej na Starym Mieście Haneeczce. Było ich dużo więcej, a mało miewaliśmy czasu na czytanie w sierpniu 1944 r. na Grzybowie. Ale i bez czytania prasy powstańczej wszyscy byliśmy sobie bardzo bliscy i wiedzieliśmy, że kolegom należy się pamięć. Wiedziałem i ja, że należy się pamięć i pilsudcykowi Łukaszu, i narodowcowi kpt. Proboszczowi i ks. Oraczowi, i mahometanowi Mülle. I wszystkim kolegom, którzy polegli: harcerzowi Tadeuszowi, porucznikowi Wojtkowi, jedenastoletniemu Wojtusowi, podchorążemu Marvisowi, sierżantowi Grzesiowi, strzelcom — Czortkowi i Turkowi, kapralowi Olgiardowi... Wszystkim. Każdemu należy się pamięć. A że umierali, wykonując swoje rozkazy, na mnie ciążył obowiązek dopilnowania, aby pamiętać po nich nie zaginęła. Z poczucia tego obowiązku, a nie z ambicji pisarskiej, zrodziło się postanowienie napisania o nich książki. Nie było moim zamiarem tworzenie dzieła literackiego.

To jest pierwsze zwierzenie autora nagrodzonej w tym roku książki o powstaniu warszawskim.

Zaraz też pragnę uczynić drugie zwierzenie. Nie są mi znane „pokusy spokojnie po papierze sunącego pióra”, których umiejętność pokonania przypisuje mi w przedmowie mój przyjaciel Gustaw Herling-Grudziński. Pisanie jest dla mnie najtrudniejszą i najcięższą, ze wszystkich jakże różnorodnych prac, które wypadło mi w ciągu niełatwych minionych lat wykonywać. A cóż dopiero pisanie na tak ogromnie trudny te-

mat! Po wielokroć podejmowane próby, mozołnie dobierane słowa, z niepokojem klecone zdania — jakże często brzmiały fałszywie. Potykałem się o superlatywy, grzałem w potosię do znów w gorczy, wpływałem w kołczaste rozważania, przyłapywałem się na łatwych i zbyt pochopnych osądach. Z pomocą przyszli mi moi żołnierze tak samo, jak w czasie walki, wskazując mi właściwe przejścia na najniebezpieczniejszych odcinkach. Jedynym świadkiem śmierci Olgiarda, Ryś, w liście do mnie pisał: „Olgiard to był złoty chłopak”. I kropka. Czy można prosić i pięknie uciąć pamięć poległego kolegi? W listach Rysia, Karego, Dzieciola, w opowiadaniach Roli, Janki, Zofii — znalazłem właściwą formę i właściwy ton.

I to jest trzecie zwierzenie autora. Na dobry więc trop padł recenzent „Orla Białego”, Wiesław Wóhnot, pisząc:

„W rzeczy samej — pomimo, że autor nie unika wcale scen drastycznych, a nawet takich, które mogą u czytelnika wywołać moralny wstrząs — książka Zagórskiego nie jest pesymistyczna. Pod tym względem jednak, jak mi się wydaje, z autorem dzieli zasługę jedynie w swoim rodzaju wojsko”.

Jeśli bym bowiem czytelnik choć na chwilę zapominał o idealach, o które walczyli powstańcy, o ich niezłomnej wierze w słusność podjętej walki, lub uznał za nieaktualne już w dzisiejszych czasach te wszystkie żołnierskie walory, które w ich sercach wówczas rozgorzały żarliwiej od płomieni trawiących ukochaną Warszawę — wtedy pozostałoby już nam tylko późne rozważania, czy Napoleon skapitulowałby prędzej od gen. Bora, oraz degradujące refleksje, że tchórzy mieli rację.

Na szczęście czas goi rany wielkie naszego narodu, koł, płacz Antygony co szuka swojego brata i pozwala na spokojniejszą ocenę. Na marginesie mojego „Dziennika powstańca” Janusz Zawadzki zauważa w „Naprzódzie”, że o ile uprzednie powstania polskie przyniosły długotrwałe klęski polityczne i narodowe, o tyle „powstanie warszawskie przyniosło wprawdzie wielkie straty w ludziach i mieniu, lecz tylko doraźnie; na przyszłość nie zaciążyło, raczej przeciwnie”.

Rozwijając tę myśl, zaryzykuje twierdzenie, że gdyby naród polski w 1944 roku zdolny był, w imię najrozsądniejszych kalkulacji politycznych i trosk biologicznych, do zrezygnowania z ostatniej wtedy już szansy manifestacji swojego dążenia do wolności i samodzielności — nie byłby zdolny do stawienia moralnego oporu nowemu okupantowi i do dziś dnia nie

wywalczyłby sobie nawet tej jedynej odzyskanej wolności, wolności od strachu.

Wszystko wskazuje na to, że Polacy w Kraju właśnie we wspomnieniach tragicznych, płonących dni Warszawy z sierpnia i września 1944 roku — odnajdują zaufanie we własne siły i wiarę w przyszłość. To tacy sami ludzie, jak ci, którzy sypali w Warszawie powstańcze barykady, w czerwcu 1956 roku wyszli na ulice Poznania, a wśród żerańskich robotników, którzy fabrycznymi samochodami wyjechali na miasto w październikową noc, gdy na Warszawę ruszały sowieckie czołgi, byli także chłopcy z ulicy Grzybowskiej.

Otrzymuję od nich listy. Jeden z kolegów, który kilka lat temu przebywał w więzieniu za należenie do Armii Krajowej i za udział w powstaniu, w liście z Warszawy zwierza się:

„...Wspomnienia powstania, mimo małej ilości chwil radosnych i szczęśliwych, a odwrotnie, ogromu tragedii i smutku, utkwiły jednak głęboko w duszy i są wyjątkowo drogą. Szczególnie, jeśli przeżycia te miały prawo do kwalifikacji zaszczytnej i chlubnej, a przez wiele lat były powiewane i na każdym kroku hańbione, a człowiek, który nie chciał być przesładowany, musiał wypierać się tej chlubnej karty swojego życia lub

co najmniej ukrywać ją starannie. W przeciwnym wypadku musiał pokutować, co — niestety — i mnie nie ominęło”.

A mieszkająca obecnie w Poznaniu, ranna w czasie powstania przy ulicy Grzybowskiej dziewczyna z drużyny strzeleckiej kobiet pisze:

„...Co roku na 1 sierpnia byłam w Warszawie... Odwiedzam stare kąty: Grzybowską, tę naszą bramę, Pańską, Ceglana, Twardą... To wszystko jest przecież takie drogie i bliskie. Z rozczuleniem patrzy się na te resztki gruzów, które tam jeszcze pozostały. Przecież ten okres uważam za najlepszy w moim życiu, pomimo tylu ciężkich przeżyć”.

Ci ludzie proszą mnie o moją książkę. Chociaż tyle ukazuje się obecnie w Polsce wydawnictw i książek o Armii Krajowej i o powstaniu warszawskim — nie mogą nabyć wydanej w Londynie, poza zasięgiem cenzury, książki swojego kolegi i dowódcy. Wysyłane pocztą egzemplarze są starannie wylapywane. Książka jest w Polsce prohibitem. Wolny już od strachu naród wciąż pozbawiony jest tak podstawowej wolności, jaką jest wolność słowa.

Ofiarowaną mi nagrodę pisarską przyjmuję z tym większą wdzięcznością, że ułatwi mi ona spełnienie próśb kolegów i towarzyszy broni w Polsce, do których rąk mój „Dziennik powstańca”, wbrew wszelkim zakazom i listom prohibicyjnym, dociera i docierać będzie.

DR KRYSZYNA MAREK

Nie mogąc niestety przybyć na dzisiejszą uroczystość, pragnę tą drogą wyrazić Zarządowi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów moje najserdeczniejsze podziękowanie za zaszczyt, jaki mi uczynił, przyznając mi nagrodę pisarską Stowarzyszenia za rok 1956 za moją pracę o identyczności i ciągłości państwa w międzynarodowym prawie publicznym. To najwyższe wyróżnienie, jakim dysponuje społeczność polska na emigracji, przyjmuję z głęboką wdzięcznością, widząc w nim nie tylko nagrodę — jakże nieoczekiwaną — za dawne trudy, ale podjęcie i zachętę do dalszej pracy naukowej.

Zagadnienie identyczności i ciągłości państwa, będące w gruncie rzeczy zagadnieniem ich nieprzerwanego niepodległego bytu, nie jest w prawie międzynarodowym nowe. Można jednak stwierdzić, że stało ono przed społecznością międzynarodową w całej swej ostrości od lat trzydziestych naszego stulecia.

Jak wskazuje niedawna przeszłość, byt niepodległego państwa może być zagrożony czy zakwestionowany przede wszystkim w rezultacie działania bezprawnego ze strony państw trzecich. Wystarczy przypomnieć tutaj sprawę Abisynii czy Austrii, Czechosłowacji czy Albanii, których dalsze istnienie było stawiane w wątpliwość w rezultacie jawnych czy ukrytych aktów agresji czy zaboru, skierowanych przeciw tym państwom. Tego rodzaju stany faktyczne stawiają badacza twarzą w twarz z centralnym zagadnieniem wszelkiego ładu normatywnego: z zagadnieniem aktów prawnych i bezprawnych oraz ich prawnych skutków.

Prawo międzynarodowe, ładu prawnym prymitywny i słaby, wskazywało zawsze tendencję kapitulowania wobec faktów, w stopniu nieznanym w centralizowanym i mocnym ładzie prawnym państwowym. Ostatnio jednak, zarówno praktyka państw, jak orzecznictwo i doktryna, wskazują na nową i przeciwną tendencję. Jest to tendencja odmawiania skutków prawnych aktów bezprawnych, uznawania naruszonego stanu prawnego za nadal prawnie istniejący oraz pełnej restytucji in integrum, skoro tylko warunki praktyczne na to pozwolą.

Stoiśmy zatem wobec zagadnienia legalności wewnętrznej samego systemu prawa międzynarodowego, jako ładu normatywnego. I tutaj stwierdzić należy, że wspomniane wyżej prądy, zmierzające ku większej legalności tego systemu, a wywołujące się z zasadniczej maksymy „ex iniuria ius non oritur”, napotykały na oporną rzeczywistość stosunków międzynarodowych, w których nadal obowiązuje antynormatywna zasada „ex factis ius oritur”. Rozwiązanie tej antynomii, uderzającej w same podstawy prawa międzynarodowego, może leżeć tylko na drodze organizacyjnego wysiłku ludzkości, zmierzającego — poprzez mniej lub więcej nieudane eksperymenty Ligi Narodów czy ONZ — do stworzenia prawdziwej i efektywnej Civitas Maxima.

Praca moja zatem jest w gruncie rzeczy pracą o legalizmie w najgłębszym i najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Wyznaje, że trudno było o temat bardziej pasjonujący.

W granicach tego tematu znalazła się w sposób naturalny sprawa polska.

To, co uczyniono Polsce podczas drugiej wojny światowej i w jej rezultacie nie wymaga dzisiaj ponownej kwalifikacji moralnej ani politycznej. Mam natomiast prawo stwierdzić, że emigracja polska nie zaniedbała obowiązku przedstawienia sprawy polskiej światu. Począwszy od ostatniego okresu wojny narodziła do dziś dnia olbrzymia literatura o Polsce, omawiającej niemal każdy aspekt problemu, czy to historyczny, czy to polityczno-dyplomatyczny, czy wojskowy, czy wreszcie czysto ludzki.

Metody i kryteria analizy prawnej są z góry określone, zwłaszcza dla prawnika, wychowanego w surowej szkole pozytywizmu. Próżno byłoby zatem szukać w mojej pracy ocen moralnych czy politycznych. Z punktu widzenia prawnego, każde działanie określić można w dwojaki i tylko dwojaki sposób: jako akt prawny lub bezprawny. „Aequum ab iniquo seperantes, licitum ab illicito discernentes”, prawnicy nie mają i mieć nie mogą innych kryteriów i innych miar. Zatem nie wartościowałam aktów dotyczących Polski w żadnym innym świetle, jak tylko w świetle istniejącego prawa międzynarodowego. Słowo „bezprawne” jest u mnie wynikiem konfrontacji faktu z normą, i niczym więcej.

W okresie, kiedy rozpoczynałam moją pracę, prawnicy polscy w Kraju mieli skrepowane ręce i zamknięte usta narówni zresztą z całym społeczeństwem. Nikt z nich nawet nie mógł myśleć o zajęciu się tematyką polską. Podjąłem tedy te prace nie dlatego, że miałam najlepsze kwalifikacje, ale dlatego, że podejmowałam ją z wolnej stopy.

W tym okresie nie śniło się jeszcze nikomu o „polskim październiku”. W tym okresie nie było w Polsce miejsca nawet na te pół-prawdy, z jakimi spotykamy się dzisiaj. Ale przecież i dziś jeszcze swobodna analiza i dyskusja spraw, o których pisałem, byłaby w Kraju nie do pomyślenia. W stosunku zatem do prawników krajowych wystąpiłam poniekąd jako negotiorum gestor.

Zmiany, jakie od października zaszły w Kraju, nasuwają jeszcze jedno pytanie w związku z moim opracowaniem sprawy polskiej. Jak dalece moja, zamknięta w roku 1954, analiza i konstrukcja prawną wytrzymała próbę czasu i rozwoju wydarzeń?

Przypominam najkrócej: konstruowałam sowiecką agresję przeciw Polsce jako actio in fraudem legis, czyli jako działanie, unikające pozorów najazdu i zaboru, a posługujące się pseudo-prawnymi formami. W tym celu utworzony został marionetkowy organizm państwowy, który z kolei „zalegalizował” sowiecki zabór połowy Polski, poddając pozostałą część Polski w satelicki stosunek zależności od ZSRR. Sprawę możliwości dalszego rozwoju zostawiłam otwartą. Zająłowałam się przecież badaniami i porządkowaniem istniejącego materiału faktycznego i prawnego, nie zaś wróżeniem z lotu ptaków.

Dziś, po niewielu latach a wielu zmianach, nie mam nic do cofnięcia z mojej oceny na dzień ówczesny. Zupełnie innej natury jest pytanie, czy byłabym gotowa automatycznie przenieść ówczesne

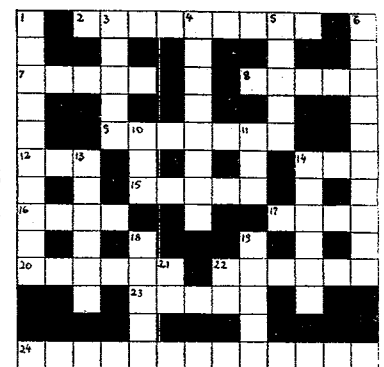
moje wnioski na obecną sytuację w Polsce.

Ustanowienie „Polski październik” nie było napewno końcem historii, ale zmieniło jakiś jeden wyraźny etap, zmieniło podsumować jakąś całość i nadał jej określoną konstrukcję prawną. Polski październik i wszystko co do niego, czas po nim nastąpiło, nie stanowił żadnego zamkniętego etapu — przeciwnie, jest otwarciem nowej fazy, która może i powinna być oceniona politycznie, ale która w żadnym razie nie kwalifikuje się jeszcze do analizy prawnej. Tej ostatniej nie można robić na wyrost.

Pisałam moją książkę nie tylko z myślą o obcych, którym pragnęłam przedstawić sprawę polską w jej kształcie prawnym. Pisałam ją również z myślą o moich starszych i młodszych kolegach w Kraju — zwłaszcza o tych najmłodszych, którzy nigdy nie zaznali normalnej pracy naukowej, odcieci nie tylko o swobodnych badaniach, ale wręcz o źródłach i znajomości faktów. Najszlachetniejszą nagrodę emigracyjną przyjmując dzisiaj z rąk SPK. Ale największą nagrodą krajową byłaby mi świadomość, że książka moja może się stać w jakimkolwiek stopniu użyteczną dla młodych prawników w Kraju. Nie jest moja ambicją podsuwania im moich własnych tez i konstrukcji — sama należę do buntowników i polemistów. Ale chciałabym móc służyć im uczelnie zestawionym materiałem i podbudzić do samodzielnego, najbardziej nawet kontrowersyjnego myślenia i oceny. Chciałabym, aby — jeśli będą ją czytali — czytali ją, jak przystało pracownikom naukowym: bez uprzedzeń, bez uproszczeń, bez wszelkiej intelektualnej łatwizny.

Albowiem w ostatecznej analizie idzie tutaj, jak to już wspominałam na początku, o dobro nam wszystkim wspólne i o rzecz najistotniejszą: o panowanie ładu prawnego w stosunkach między ludźmi i społecznościami. Ono tylko może zapewnić wolność i godność narodu. I ono tylko może, jak pisał Leon Petrzewski, przekształcić człowieka z „animus servilis” w „civis Romanus”.

KRZYŻÓWKA Nr 244/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) urzędnik dworu; 7) konstelacja; 8) malowidło; 9) tkanina; 12) łup; 14) zaimek w liczbie mnogiej; 15) sztuka wokalna (wspak); 16) seria regularna; 17) drzewo; 20) okrąg myślowy (wspak); 22) żołnierz rzymski z Biblii; 23) łagodzi zderzenie; 24) zawodowy.

Pionowe: 1) powieść polska; 3) narzędzie walki; 4) córka Agamemnona; 5) najstarszy syn Jakoba; 6) strata, szkoda; 10) i 11) niepoń; 13) odmowa; 14) defenzywa; 18) czyha; 19) miejscowość w Tyrolu; 21) litera fonetyczna; 22) sylaba ze słowa rosochaty.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 240/57

Poziome: 2) teokracja, 7) dosyt, 8) flaki, 9) trybuna, 12) ego, 14) powst, 15) wyrok, 16 i 17 Szekspir, 20) łanie, 22) balast, 23) nakaz, 24) Chateaubriand.

Pionowe: 1) saduceusze, 3) edykt, 4) Racibórz, 5) Julia, 6) triumwirat, 10) i 11) równik, 13) obecny, 14) Poprad, 18) Danac, 19) mazur, 21) i 22) Łaba.

ERRATA

W art. S. Mekarskiego pt. Szkoła polska po „październiku” („O.B.”, 28. 9. br.) przedstawiono 2 daty, co pacy sensu. W pierwszym przypadku mowa jest — w związku z budownictwem szkół — o przyroście uczniów o milion 200 tysięcy do r. 1965 (a nie, jak wydrukowano: 1956). W drugim przypadku mowa jest o tragicznym położeniu nauczycieli od r. 1945 (a nie, jak wydrukowano: 1954).

POLAK KONSULTOREM KONGREGACJI SAKRAMENTÓW

Rzym. Ojciec św., Pius XII mianował konsultorem, czyli radcą Kongregacji Sakramentów ks. dr. Bolesława Filipiaka.

Ks. prałat Filipiak, dawny sekretarz ks. Kardynała Hlonda, od roku 1947 pełnił wysoką funkcję jednego z sędziów najwyższego trybunału kościelnego św. Roty Rzymskiej. Gdy Ojciec św. Prymasowi Polski, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu oddał w posiadanie najstarszą Maryjną Bazylikę Rzymską, kościół Matki Boskiej na Zatybrzu, nowy jej Kardynał-Proboszcz swym wikariuszem przy bazylice mianował ks. prałata Filipiaka. (IC)

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORth 6069

W. UGRECHELIDZE-UGORSKI

JESZCZE SŁOWO O GRUZJI

PÓŁTORA roku upływa od czasu rozruchów w stolicy Republiki Gruzji w Tyflisie, ale jak do tej pory, w wolnym świecie nikt się nie zdobył na zanalizowanie przyczyn wspomnianych rozruchów. Półki sprawa była świeża, zachodnie czasopiśma podały ją jako zwykłą sensację, a za przyczynę rozruchów uznali krytykę Stalina przez Chruszczowa na plenum C. K. partii, przy czym podkreślały, że ponieważ Gruzini mają specjalny kult „wodza proletariatu”, naród gruziński w ten sposób zareagował. Powyższa ocena dowodzi, że autorzy powyższych listów zupełnie nie orientują się w sytuacji jaka panuje w Gruzji.

Wyjątek stanowią niektóre pisma polskie, którym należało się słowa podziękowania i wdzięczności za to, że według starej tradycji polskiej nie zapominają o kraju leżącym na skrajach Europy i o narodzie, który od wieków topi się we własnej krwi.

Terra Ubi Leonis

Jak przysłowiowe napisy na starożytnych mapach Gruzja jest dla Zachodu takim właśnie terenem (ziemia objęta lwami). Jej istnienie poza Rosją nikogo nie interesuje, ani los tego małego narodu nikogo nie obchodzi, choć ten naród jest chorążyem kultury i wiary chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie.

Niestety Gruzja nie leży na drodze niczych interesów ani ekonomicznych ani strategicznych, przeto znikąd pomocy czy współczucia dla niej.

Znany polityk, nieładna uczony, mnich Saba-Sulchan Orbelliani (1658—1726) jeździł od papieża do królów

Francji i prosił o pomoc, ale poza obietnicami, które zresztą nie były dotrzymane, żadnej pomocy nie uzyskał. (Szkoda, że nie udał się do Jana III Sobieskiego). Gruzja była przez wszystkie stulecia pozostawiana sama sobie i tak jest do dzisiaj.

Stalin i Gruzja

Za „panowania” Stalina jak i po jego śmierci nie brakło i do dziś nie brak „stalinowców” nie tylko na terenie Rosji, ale i na całym świecie. Przeto, nic dziwnego, że w Gruzji ma z pewnością swoich zwolenników. Za czasów jego panowania wyrosło pokolenie, które woli Stalina niż Chruszczowa. Może cieszyło się, że Gruzini „trzęsą” Rosją. Pomimo to naród gruziński Stalina nienawidził i nienawidzi. Pamiętają Gruzini lata 1921—26, lata terroru, mordów i wysiedlenia. Wytrzebienie elity intelektualnej i zaprowadzenie niezwykłej nędzy i nieszczęścia, które trwają do dziś. Czy takie postępowanie może wzbudzić miłość do „wodza proletariatu”? Chyba u obcych obserwatorów, lecz nie bezpośrednio pod jego rządami. Rosjanie złośliwie nazwali go „słoneczkiem”, ale w Gruzji nikt go tak nie nazywał. Ocena tak powierzchowna, lub wg. swego widzimisię i wyciąganie wniosków wręcz głupich, przypomina wyżej wspomnianych „topografów”, co zrzucając z siebie odpowiedzialność, pisali na mapach „ziemia objęta lwami”, choć tam ani śladu lwa nie było.

Dwa systemy

Od chwili wkroczenia Moskwy do Gruzji (w początkach XVIII stule-

cia) zaczęto wywozić ludzi z Gruzji. Wyłapywano członków rodu królewskiego i ich rodziny. Łapano i wywożono wpływowe osoby spośród szlachty i osiedlano w Rosji, bez prawa wydalania się z danej gubernii. Ówczesny „Sierow” nazywał się Łazarew. Kiedy długo nie udawało się wysłać do Rosji królowej Marii, sam ze swym adiutantem wdarł się do sypani królowej i kiedy ścisnął ją za rękę, aby wyciągnąć z łóżka, padł zabity przez królową kindzałem. Królową zamknięto w twierdzy w Piotropawłowsku, gdzie zmarła nie ujrzała światła dziennego. Coraz wnoszone prośby do carów i do bolszewików, aby wydali prochy królowej, pozostają bez skutku.

Po całkowitym opanowaniu Gruzji przez Rosjan (1864-5) rządy królewskie sprawował ks. J. Dadiani, któremu prawo to przekazał król Salomon II, a sam, aby nie wpaść w ręce oprawców, uciekł do Turcji i tam zmarł. J. Dadianiego aresztowano i w kajdanach wywieziono do Petersburga, odzianego w mundur generała (nigdy w wojsku nie był) i osadzono go tam bez prawa wyjazdu z tego miasta.

Rosyjska encyklopedia wojskowa, pod literą „D” mówi — „Dadiani J., generał, który prawa królów gruzińskich sprzedał carowi rosyjskiemu za 1 milion rubli”.

Jak z powyższego wynika w Rosji pozostało wszystko bez zmian i Sowietom nowego nie wymyśliły, lecz stosują odwieczne metody.

Kradzieże i grabieże

Rosja bez przerwy grabi i grabiła ten biedny kraj. Urzędnicy carscy, jeśli nie z nakazu, to na własną rękę zabierali co się dało. Jedno z najstarszych dzieł sztuki starożytności Bizancjum, które do tej pory znajduje się w Moskwie, to jest słynny obraz Matki Boskiej Iwierskiej. Choć każdy z kolejnych carów obiecywał go zwrócić, do tej pory jest w Moskwie. Król Gruzji gromadził olbrzymie bo-

wieszony w cerkwi tylko gdy napis był rosyjski.

Ziemiaństwo i chłopci chodzili w strojach narodowych, nosząc broń, czego nie wzbrażano.

Dzisiaj w ogóle nie ma szkół gruzińskich. Nawet w zapadłych wsiach zaprowadzono szkoły rosyjskie. Nie ma instytucji ani państwowych, ani publicznych, skąd nie wyrugowano by języka gruzińskiego. Rusyfikacja kraju postępuje w szalonym tempie. Sady, szkoły, teatry, kina, fabryki, sowchozy i kolchozy obsadzono Rosjanami.

Zwyczajne stare, narodowe, są prześladowane, język wyrugowany, o narodowych strojach nie ma mowy. Można je czasem zobaczyć w teatrze.

Po śmierci Berii polityka Kremla w stosunku do Gruzji zmieniła się radykalnie, a położenie Gruzinów w Rosji jest gorsze, niż położenie Żydów w Niemczech za Hitlera.

Zabytki

Za czasów caratu istniały różne towarzystwa gruzińskie, które opiekowały się zabytkami. Nieraz kilkunastowiekowe klasztory, kapliczki i pałacyki stały w całej swej okazałości w doskonałym stanie. Jeszcze w 1921 roku, kiedy bolszewicy weszli do Gruzji, budynki były nienaruszone. Dziś, oglądam fotografie ruin, które porośły trawą i mchem. Choć wieki przetrwały, bolszewicy zdolali zniszczyć je w tak krótkim czasie, aby młode pokolenie nie wiedziało i nie widziało śladów kultury ojczystej.

Katedra z XV wieku, która stała w Ruthaisi, została rozebrana a na miejsce jej ustawili bolszewicy pomnik Lenina. Wszelkie dowody państwowości i potęgi tego kraju za wszelką cenę muszą być starte i zniknąć z pamięci ludzkiej. To jest główny cel Kremla. Krajem rządzi Moskal tak jak chce i nikogo się o nic nie pyta, choć kraj ten nazywa się Republika Gruzjińska.

Nędza

Ludziom zabierano wszystko, co tylko można było zabrać. Przed śmiercią Stalina przy domkach były małe ogródki, gdzie hodowano drób, świnię, a czasem i krowę. Nieraz były ogrody warzywne. Teraz i te ogródki zabierano. Nędza panuje nie do opisania. Widziałem fotografie z łori: dzieci idące do szkoły w czapkach szkolnych, ale... boso. Obszary ziemi pod uprawę co roku zmniejszane, aby pod względem zbożowym całkowicie uzależnić kraj od Moskwy. Produkty zabierane są do Rosji. Nie ma gruzińskich pomarańczy dla gruzińskich dzieci. Przyrost naturalny jest na poziomie zerowym. Bieda i brak środków nie pozwala na powiększenie liczby mieszkańców. Gruzlicę, której nie znano dawniej w Gruzji, kosi bezlitośnie ludność. Wszystkie miejscowości wypoczynkowe zapanowane Rosjanami, lecz nie ma miejsc dla dzieci gruzińskich.

Uświadomienie

Pomimo wszystkich szyskan, naród trwa i góruje kulturalnie nad bolszewikami. Rosjanin zawsze był i pozostał pośmiewiskiem w Gruzji. Za cara, kiedy premierem był Stolypin, w Dumie zaatakował posłów gruzińskich za to, że „w Gruzji kwitnie szowinistyczny nacjonalizm” (w związku z zabójstwem wysokiego urzędnika rosyjskiego w Gruzji). Wówczas poseł Czchenkeli odpowiedział: „Panie premierze, proszę się zająć swoim narodem, który w pół dzikim stanie, boso, po lasach się uganiał wtedy, kiedy mój naród klasztory stawał”. Dziś Chruszczow tak samo ostrzega Gruzję przed nacjonalizmem, ale nikt nie może powiedzieć, choć wszyscy wiedzą, że sami Moskale zdają sobie sprawę ze swej niższości.

Naród gruziński, choć jest uświadomiony — to cóż z tego? Nie ma wibracji sił a z zewnątrz pomocy brak i nawet spodziewać się jej znikąd nie może.

Dzisiejszy stan faktyczny i powody rozruchów

Życie w dzisiejszej Gruzji jest nie do zniesienia. Kraj ogołocony ze wszystkiego. Olbrzymie lasy wyrębane na eksport. Zabierają węgiel, rudę żelazną, mangan, naftę i wszelkie bogactwa, w zamian nie dając nic. Niewolnicza praca nie daje nawet środków na utrzymanie. Naród cierpi materialnie i moralnie, upokorzony patrząc na zniszczenia śladów kultury. Stan ten trwa 36 lat. Po śmierci Stalina sam Beria dokonał w czasie krótkiego „interregnum” 2 generalne czystki i kilka mniejszych, ofiarą których padło 2400 urzędników partyjnych, jak również członków instytucji państwowych. Część



Święta Nina, Patronka Gruzji

z nich zasadzono, część czeka na rozprawę. Co chwila wyrzucają ministrów. Z kolei siódma czystka objęła następujące osoby (wg. radio Tyflis): premiera — D. Małakaszwilli, ministra przemysłu — J. Robakidze, ministra rolnictwa — Durmiszidze, ministra budowy — J. Dżabua i wielu innych.

Po dojściu do władzy Chruszczowa, znaleziono na Ukrainie jego współpracownika, Mżawanadze, sprawozdano go do Gruzji, kazano być głównym sekretarzem partii, ale on również „rządu” stworzyć nie może.

Wszyscy Gruzini, z samego założenia, są dla bolszewików podejrzani, aresztowania więc nie ustają. Szykanuje się przy tej okazji wszystkich krewnych, a nawet znajomych podejrzanych. O wystąpieniach z protestami nawet mowy być nie może, bo utopia we własnej krwi, ale czeka się sposobnej chwili. Taką sposobną chwilą była mowa Chruszczowa na plenum C. K. „contra” Stalin. Od 30 lat nikt nie pamięta podobnych rzeczy na terenie Z. S. R. R. Naród gruziński wystąpił, mając pretekst wykorzystany b. rzęcznie.

Portrety Chruszczowa i Bułganina przywieszano do osłich ogonów i taszczone w pochodzie. Milicja gruzińska odmówiła wyjścia w celu uśmierzenia rozruchów. Wezwano wówczas oddziały rosyjskie. Rozruchy trwały 3 dni i 2 noce. Przyjechał sam Woroszyłow a za nim Żukow. Powstańcy opanowali budynek poczty i telegrafu, redakcję gazety „Zaria Maskowa”, siedzibę rządu i kilka ważnych obiektów rządowych i publicznych. Wg. radia moskiewskiego ofiar nie było, gdyż wojsko miało rozkaz nie strzelać, natomiast wg. wiadomości, które przedostały się na Bliski Wschód przez nielegalnych uciekinierów, zabitych „rebelantów” było ponad 300 osób, a ze strony wojska nie wiadomo. Powstańcze radio o b. małym zasięgu słyszano w Turcji, jak wzywało pomocy. Skąd spodziewali się pomocy, nie wiadomo. Radio zostało odkryte a obsługa (dwoje studentów lat 19 i 20) zabita.

Porządek przywrócono, ale niepodzielnym „władcą” jest gen. Antonow, który nie mogąc znaleźć ludzi na stanowiska ministerialne, w imieniu „rządu” gruzińskiego w dzień 1 maja, w czasie uroczystości przemawiał do robotników gruzińskich.

Nie mogę się zgodzić co do analogii w artykule „Tyflis i Poznań” p. W. S. J. Różnica pomiędzy tymi dwoma krajami jest wielka. Gruzja stanowiła część składową ZSRR. Polska ma swą politykę ekonomiczną — Gruzja nie ma nic. Polska potrzebna jest wszystkim. Gruzja potrzebna tylko Gruzinom i Moskwie. Polska ma sześć milionów emigrantów oraz ludzi walczących w świecie wolnym. Gruzja nie ma ani emigracji, ani bojowników. O Polsce mówią wszyscy, o Gruzji nie słyszy nikt.

Każdy odruch, czy wystąpienie w Polsce staje się głośne w świecie wolnym, natomiast zamieszki w Tyflisie okryte są zasłoną tajemnicy.

Mam nadzieję, że niewinna krew rozlana na ulicach Tyflisu, kiedyś zakwitnie wspaniałym kwiatem wolności. Pierwsze owoce poznańskich krwi są widoczne. Chciałbym choć tyle zobaczyć w Gruzji. Wierzę głęboko, że to nastąpi, bo Mickiewicz mówi:

„Kiedyś — gdy zemstę lwie
przechuczą ryki,
Przebrzmi głos trąbki,
przelamają się szyki,
Gdy wróg ostatni wyda
krzyk boleści,
Umilknie, światu swobodę
obwiesi”.

Polskie życie kulturalne

SALON FOTOGRAFICZNY I KONTRASTY LITERACKIE

Przedstawiciele życia kulturalnego z kraju i emigracji występują razem ostatnio nie tylko na czysto polskim gruncie, ale również w międzynarodowych imprezach artystycznych. Za przykład posłużyć może trwający od 26 września do 26 października **Wiosenny Salon Fotografii Artystycznej**, urządzany corocznie przez Królewskie Towarzystwo Fotograficzne w Londynie. O tym, że jest to wystawa międzynarodowa świadczy udział w niej 22 państw z całej kuli ziemskiej, wśród których tylko dwa z poza żelaznej kurtyny: Rumunia i Polska. W. Brytania zajmuje połowę wystawy: 113 uczestników pokazuje 192 prace, zagranica reprezentowana jest przez 115 wystawiających łącznie 174 prace. Polska zajmuje niemal dokładnie 5% tego działu: 7 wystawiających 9 prac. Polscy artyści na emigracji w liczbie 4 znajdują się wszyscy w grupie „Londyn” działu brytyjskiego: dając razem 5 prac.

W tym roku jury wystawy było szczególnie surowe i zakwalifikowało o prawie 100 prac mniej niż w roku ubiegłym. Wynik tego jest taki, że wystawa jest niewątpliwie na dużo lepszym poziomie pod względem technicznym i artystycznym. Pod względem technicznym Brytyjczycy od dawna stoją na bardzo wysokim poziomie. Jeśli idzie jednak o stronę artystyczną, która w fotografii ma bardzo szeroki wachlarz odmienności i podejść i ujęć, raczej góruje zagranica. Za każdym niemal razem, gdy oko zatrzymuje się na jakimś ciekawym ujęciu niecodziennego tematu, okazuje się, że autorem tematu jest Chińczyk z Hongkongu, Malajczyk z Singapuru, Cejlończyk lub Hindus. Co nie znaczy, że wśród prac Europejskich nie można napotkać na dobre osiągnięcia.

Z Polski nadesłało prace czarno-białe 6 artystów fotografiki, a tylko jedna kobieta, **Janina Mierzecka**, reprezentuje fotografie kolorowe: „Ślizgawka” i „Na podgórzu”. Są to prace mile stonowane, ale nie osiągające efektów, zdobywanych już na przełomach. Fotografia kolorowa stoi jeszcze daleko za czysto artystycznymi osiągnięciami fotografii jednotonowej. Do najciekawszych polskich osiągnięć należą „Schody” **J. Siudeckiego** reproduktowane w katalogu, jako jedno z 6 wybranych z całej wystawy fotografii. Wyróżniają się też prace **H. Bietowskiego**: „W studio” i „Portret na ścianach”. W ogóle wydaje się, że Polacy specjalizują się w śnieżnych tematach zimowych: **K. Najdenow** dał też dwóch narciarzy „Podczas burzy śnieżnej”. Dalsze prace dość efektowne wystawili **A. Balicki**, „Na nasybie” — kolej jadącą w oparciu, **J. Styczński** subtelną „Głowę końską”, **Helena Hartwig** doskonale technicznie pioska „Przyjaciela...” Nie mniej na pracach nadesłanych z kraju widać trudności, z jakimi muszą walczyć artyści zapewne z braku odpowiednich materiałów, zwłaszcza papierów.

Swe możliwości techniczne w całości wykorzystują natomiast nasi „Londrzyccy”: **W. Marynowicz**, **F.I.B.P.**, **F.R.P.** S. daje efektowne powiększone do roz-

miarów słonecznika „Stokrotki” oraz delikatny portret stylizowany na mniszkę pt. „High-Key portrait”. Debiutem w Salonie tym jest **J. S. Lewiński**, wystawiający bardzo dojrzłą pracę pt. „Sznurowy” przedstawiająca fragmentarycznie ujęty pejzaż rybaki. W dziele przeźroczy kolorowych **L. S. Stanton-Swiętecki**, **A.R.P.S.** dał soczyste w kolorze „Złote narcezy”, a w dziele przeźroczy w jednym tonie **E. Baziuk**, znany dobrze z poprzednich wystaw, m.in. w Polskiej YMCA, pokazał dobrze skomponowany fragment „Fontanny na Trafalgar Square” w sepiowym tonie. Uderzającym jest, w przeciwieństwie do tendencji w malarstwie, że w tym roku kompozycje abstrakcyjne nie były niemal wcale reprezentowane.

Na odcinku wydawniczym wysiłki skupiono na przygotowaniach do kilku publikacji zbiorowych. W druku znajduje się już „Conrad żywy” — z racji przypadającej w tym roku 25 rocznicy jego śmierci, oraz „Wypisani żywy” — w 50 lecie jego zgonu. Nadto przygotowana jest zbiorowa monografia obrazująca całokształt dorobku literacko-pisarskiego pierwszego piętnastolecia polskiej emigracji wojennej.

W Instytucie Sikorskiego odbył się wieczer literacki z udziałem matki i syna: **Jerzego Mieczysława Rytyarda** poety, dramaturga i powieściopisarza oraz **Izy Kozłowskiej**, artystki dramatycznej teatrów krakowskich i innych scen polskich, która w czerwcu br. obchodziła w Teatrze Polskim w Bielsku 50-lecie pracy scenicznej. **I. Kora-Brzezińska** wreczyła wianeczkę róż w imieniu Związku Artystów Scen Polskich poza Krajem, a poeta **Tadeusz Sułkowski**, sekretarz generalny Związku Pisarzy Polskich na obczyźnie, wygłosił szkic o pisarstwie Rytyarda, przypominając jego awangardową młodość oraz wymieniał utwory powstałe na przestrzeni dwudziestolecia i po wojnie.

Pani Kozłowska recytowała na przemian z synem jego utwory poetyckie z różnych epok, a środkową część wieczoru zajęło odczytywanie przez autora dużego fragmentu jego wspomnień o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu powszechnie znanym jako Witkacy. Praca ta wejdzie do dużej monografii zbiorowej poświęconej pisarstwu tego niewątpliwie najoryginalniejszego pisarza Polski niepodległej, a przygotowywanej przez uczonych i pisarzy tej miary co Władysław Tatarkiewicz, **Tadeusz Kotarbiński**, i inni. Nadrealistyczna fantastyka poezji Rytyarda straciła dziś wiele ze swej światoburczości i niezrozumiałości, wytkanego przez Karola Irzykowskiego, ale nadal jest znanym etapem w dziejach poezji polskiej i dlatego szkoda, że autor wciąż natrafia na trudności w wydaniu swego dawnego dorobku. Zebrani zgotowali sympatycznemu dwugłowskiemu bardzo serdeczne przyjęcie. (n)



Matka Boska Iwierska (wschodnio-gruzińska), przyniesiona z Bizancjum w IV w. Obecnie w Moskwie

gactwa w klasztorach. Jednym ze słynnych klasztorów w zachodniej Gruzji jest Klasztor Gelatski, zbudowany na początku XI wieku, gdzie znajduje się wspaniały obraz bizantyjski **N. M. Panny „Chachulskiej”**. Obraz (1.80 x 1.20 cm) dany w posagu greckiej królowej, która wyszła za mąż za króla gruzińskiego. Obraz ten wysadzany drogi kamieniami, przy czym kamienie większe (w ilości 84) miały swe nazwy. Obraz ten został ogołocony z tych dużych kamieni i jeden (pod nazwą Godoli) widziano w muzeum przed pierwszą wojną światową, co się stało z resztą — nie wiadomo.

Język i zwyczaje

Za czasów caratu ludność mówiła tylko po gruzińsku, co więcej, nie znała rosyjskiego wcale. W urzędach panował język rosyjski, oraz w szkołach urzędowych, natomiast w szkołach prywatnych panował język gruziński. W szkołach rządowych były kary za rozmowy po gruzińsku.

Nazwy ulic oraz dworców były rosyjskie, szłyby dwujęzyczne. Urzędnicy poza swymi urzędami mówili po gruzińsku, często i w urzędach (jeśli byli Gruzjinami).

Na obrazach świętych nie wolno było używać napisów w języku gruzińskim, nawet na starych. Nawet na takich obrazach, jak obraz św. Niny, patronki Gruzji. Mógł być wy-

KRONIKA WOJSKOWA

JAPONIA. Odbudowa i rozbudowa japońskiego przemysłu, w tym również zbrojeniowego, robi takie postępy, że częściowo dorównuje już postępowi Niemiec Zachodnich na tym polu. Wydadźmy się, że w ub. roku spuścił na wodę większy tonaż statków niż brytyjskie, wysuwając się tym samym na pierwsze miejsce w świecie. Zasypanie ich ogromną ilością zamówień zagranicznych tłumaczy się nie tylko tym, że pracują taniej, ale także tym, że pracują dwa razy szybciej niż brytyjskie. Przynajmniej w dziale cystern, który staje się ich specjalnością. Również przemysł lotniczy zwiększył na tyle swoją wydajność, że rząd japoński mógł już zaopiarować kilku państwom dostarczenie myśliwców „Sabre”, budowanych na podstawie licencji amerykańskiej. Ogromne postępy przemysłu tekstylnego są powszechnie znane. Nie zaniedbuje się także dziedzin rakiet. 20. września dokonano w pobliżu Akita pierwszej próby dwustopniowej rakiet „Kappa 4-C”, która wzbiła się na wysokość 149.000 stóp. Kilka miesięcy temu wystrzelono pierwszą japońską raketę kierowaną „TMB-9”, której właściwości dotychczas nie ujawniono.

Choć liczebna rozbudowa japońskich sił zbrojnych nadal nie wykazuje większych postępów, przejmują one w coraz większym stopniu dotychczasowe funkcje sił amerykańskich. Głównym tego powodem jest wzrost antyamerykańskiej agitacji, doprowadzonej do gwałtownych demonstracji. Ze ta agitacja, wykorzystująca każdą próbę rozszerzenia amerykańskiego lotnictwa czy poligonu, jest kierowana przez komunistów, dodawać nie potrzeba. Rząd japoński zwalcza ją energicznie, niemniej pod jej presją postanowił nie zgodzić się na zdeponowanie przez Amerykanów taktycznych broni atomowych na obszarze Japonii i doprowadził do tego, że amerykańskie wojska lądowe zostaną w ciągu dwu lat z Japonii wycofane. W bieżącym roku ma opuścić Japonię 25.000, a w przyszłym roku 15.000 żołnierzy amerykańskich. Pozostaną tylko amerykańskie siły powietrzne i morskie. Tym większe będzie znaczenie baz amerykańskich w Południowej Korei oraz na Okinawie i Formozie.

MALAJE. Natychmiast po odzyskaniu niepodległości w ramach brytyjskiej Wspólnoty Narodów rząd malajski wprowadził usankcjonował przebywanie brytyjskich sił konwencjonalnych na obszarze malajskim, wypowiedział się jednak przeciw ewentualnemu deponowaniu jakichkolwiek broni nuklearnych. — W Singapurze, stanowiącym nadal brytyjską kolonią, wzmożono akcje przeciw bardzo silnym pięciom kolumnom chińskim. Jego garnizon wojskowy ma być zmniejszony.

SYJAM. Bezkrwawy przewrót, dokonany przez wojsko pod przewodnictwem marszałka Sarit Thanarat, doprowadził do utraty przez zachodniego i wschodniego dotychczas marszałka Pibul Song-gram, nie oznacza jednak zmiany syjamskiej polityki zagranicznej. Nowym premierem został Nai Pote Sarasin, który jest generalnym sekretarzem SEATO, t. zn. paktu wojskowego Południowo-Wschodniej Azji. Podłożem przewrotu była korupcja w administracji Pibula oraz krytyka przez niego skompromitowanego generała policji Phao Sriyanond.

INDONEZJA. Odsłódkowe dążenia niektórych wiejskich wysp, jak Sumatra, Celebes i Borneo, nie zostały dotychczas całkowicie przez rząd centralny sparaliżowane. Ich podłożem jest częściowo wzrost komunistycznych wpływów w centralnej i wschodniej Jawie. Zdaniem przywódcy partii socjalistycznej, Sjahhira, wojsko na tej wyspie jest w 30 do 40% prokomunistyczne. W ostatnich wyborach do parlamentu indonezyjskiego partia komunistyczna zdobyła, jak wiadomo, największą ilość głosów spośród wszystkich partii a stan jej członków nadal wzrasta.

AUSTRALIA. Przeprowadzona obecnie reorganizacja wojska ma doprowadzić do utworzenia strategicznego oddziału w sile jednej brygady — przy równoczesnym zmniejszeniu ilości jego i tak niskich stanów. Za to siły powietrzne i morskie są rozbudowywane i unowocześniane. Flota wojenna została wzmocniona trzema nowoczesnymi torpedowcami klasy „Daring”, nazywanymi „Voyager”, „Vendetta” i „Vampir”, a dla lotnictwa strategicznego, prawdopodobnie amerykańskiego, buduje się olbrzymie lotnisko, którego rozbiegi będą aż 13.000 stóp długie. Niedawna wizyta brytyjskiego ministra obrony Sandysa doprowadziła rzekomo do pełnego uzgodnienia obustronnych poglądów na rolę SEATO i możliwości zmniejszenia brytyjskiego udziału w jego pogotowiu. Zmniejszenie to obejmuje dalszą redukcję brytyjskich sił w Singapurze i Honkongu. — Na poligonie Maralinga przeprowadzono ostatnio dwa doświadczalne wybuchy brytyjskich bomb atomowych.

PAKISTAN. Flota pakistańska została niebawem wzmocniona pobrytyjskim krążownikiem „Diadem” oraz pobrytyjskimi torpedowcami „Gabbard”, „Crispin”, „Cadiz” i „Creole”. Okrety te nie są nowoczesne, zostały jednak do pewnego stopnia zmodernizowane.

AFGANISTAN. Król Zahir Szach wrócił z Moskwy z ofertą pożyczki 21 milionów funtów, przeznaczonych głównie na rozbudowę lotnisk.

NOWA ZELANDIA. Słabe lotnictwo otrzyma niebawem pierwsze bombowce. Kage

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nieznaczną porażką...

(Dokończenie ze str. 1)

Anglicy zwyciężyli z wyraźną przewagą w sztafecie 4x400. W sztafecie 4x100 prowadzili Polacy przez 3 zmiany. W ostatniej znakomity Shenton potrafił odrobić 3 yardy i wygrać w zaciętym finale o włos. Dramatyczny był bieg na 400 m wygrany przez Swatowskiego, który z największym trudem wytrzymał gwałtowny atak Salisbury'ego. Gdy Polak wygrał — kibice polscy odechnęli z ulgą. Anglicy wygrali spotkanie 80:77 w konkurencjach męskich i 38:35 w konkurencjach kobiecych.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI

100 metrów: 1) Jarzembowski (Polska) 11 sek.; 2) K. J. Box (Anglia) 11 sek.; 3) J. R. Bouchton (An.) 11.1 sek.

110 metrów z płotkami: 1) P. B. Hildreth (Anglia) 14.8 sek.; 2) C. D. Carrington (Anglia).

200 metrów: 1) B. Shenton (An.) 21.7 sek.; 2) Z. Baranowski (P.) 21.9 sek.; 3) J. R. Bouchton (An.)

400 metrów: 1) S. Swatowski (P.) 47.5 sek.; 2) J. S. Salisbury (A.) 47.7 sek.; 3) F. P. Higgins (A.)

400 metrów z płotkami: 1) J. Metcalf (A.) 52.3 sek.; 2) J. Kotliński (P.) 53.2 sek.; 3) T. S. Farrel (A.)

800 metrów: 1) D. J. N. Johnson (A.) 1 min. 52.1 sek.; 2) M. A. Farrel (A.); 3) T. Kazimierski (P.) 1 min. 52.4 sek.

1.500 metrów: 1) K. Wood (A.) 3 min. 47.3 sek.; 2) S. Lewandowski (P.) 3 min. 47.6 sek.; 3) G. D. Ibbsen (A.) 3 min. 48.6 sek.; 4) Z. Orywał (P.) 3 min. 49 sek.

3.000 metrów z przeszkodami: 1) Z.

OSZCZĘDNOŚCI W ADMINISTRACJI SKARBU NARODOWEGO

Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego pod przewodnictwem gen. W. Andersa obradowało 19 września br. nad sprawą oszczędności w administrowaniu Skarbem Narodowym. Rozpatrywano szereg projektów, zmierzających do zmniejszenia wydatków administracyjnych. Powzięte uchwały będą niezwłocznie wprowadzone w życie. Rozpatrzone wnioski Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę zaopatrzenia znaczków Skarbu Narodowego przeznaczonych dla Kanady nadrukami określającymi wartość znaczka w walucie dolarowej.

W dalszej części obrad zatwierdzono wybór nowych władz terytorialnych, nadano dyplomy honorowe działaczom Skarbu Narodowego, oraz załatwiono sprawy bieżące.

welskie, p. Duplessis, przyjął w gmachu parlamentu p. Adama Żurowskiego, który przybył tam wraz z p. Stanisławem Babińskim, synem zmarłego. Premier Duplessis oświadczył, że całkowicie zgadza się na przekazanie obowiązków opiekuńskich skarbow wawelskich p. Adamowi Żurowskiemu. Premier wyraził życzenie, aby konserwacja skarbów odbywała się nadal w ten sam sposób co w ostatnich latach. W ciągu rozmowy p. Duplessis złożył na ręce p. Stanisława Babińskiego kondolencje z powodu zgonu jego s.p. Ojca, a jednocześnie oświadczył, iż głęboko poważał zmarłego ministra, którego uważał za wypróbowanego przyjaciela.

TEATR KOMBATANCKI W BUENOS AIRES

Istniejący przy S.P.K. w Buenos Aires „Nasz Teatr” rozwija się coraz pięknie, grupując obecnie niemal wszystkich polskich aktorów na terenie Argentyny i kształcąc coraz to nowe siły, dobierając starannie spośród tamtejszej młodzieży polskiej.

W obecnym sezonie teatralnym „Nasz Teatr” wystawił „Lato w Nohant” I-walskiej w reżyserii Walerii Fuksa i opracowaniu muzycznym Adama Dylaga. Jako George Sand wystąpiła znana i ceniona aktorka Zofia Ryniewiczowa. W roli Chopina udatnie zadebiutował Henryk Sobanski. Świetna była Solange w wykonaniu Bargary Kukierówny. Reszta zespołu z Aposzanskim, Salomonowskim i B. Kaweckim na czele zaprezentowała grę bardzo dojrzałą i wysokiej klasy.

Następną premierą „Naszego Teatru” była rewia wystawiona przez Filipa Endego z udziałem niemal całego zespołu z Walerią Fuksa jako świetną konferansierką.

Na Święto Żołnierza „Nasz Teatr” wystawił komedię muzyczną Wojcieckiego „Ich Ośmiu i Ona Jedna” w ciekawej reżyserii Z. Salomonowskiego.

Jak więc widzimy „Nasz Teatr” dba zarówno o poziom jak i o rozmaitość repertuaru. Jest to jedna z poważniejszych placówek artystycznych na emigracji.

Krzyszkwia (P.) 8 min. 48.8 sek.; 2) F. G. Ellis (A.).

Skok w dal: — 1) H. Grabowski (P.) 25 ft. 3 in.; 2) Kropidowski (P.) 24 ft. 8 in.; 3) A. R. Crutten (A.)

Skok w zwyz: — 1) J. Skupny (P.) 6 ft. 6 in.; 2) Z. Lewandowski (P.) 6 ft. 4 in.; 3) P. R. Hogben (A.).

Oszczep: — 1) J. Sidlo (P.) 271 ft. 10 in.; 2) J. Kopyto (P.) 254 ft. 8 in.; 3) C. G. Smith (A.) 241 ft.

5.000 metrów: — 1) G. Knight (A.) 13 min. 57.6 sek.; 2) J. Chromik (P.) 13 min. 59.4 sek.; 3) K. Zimny (P.) 14 min. 4 sek.; 4) D. A. G. Pirie (A.) 15 min. 9.2 sek.

Skok o tyczce: — 1) Krzesiński (P.) 14 ft. 3 in.; 2) G. M. Elliott (A.) 14 ft. (wyrównany rekord Imperium Brytyjskiego); 3) Z. Janiszewski (P.) 14 ft.

Sztafeta 4x100 metrów: — 1) Anglia 41.4 sek.; 2) Polska 41.4 sek.

Po zawodach w Londynie część lekkoatletów polskich startowała w Glasgow. Na 100 y Jarzembowski (P.) zajął 2 m. 9.9 sek. 220 y: 1. Shenton (A.) 22 sek., 2. Baranowski (P.). Na 440 y Makomski (P.) zajął 3 m. 49.4 sek. Na 800 y wygrał Farrel (A.) przed Makomskim 1:52.8 min. Bieg na 1 milę S. Lewandowski 4:7.2 min. przed Ibbotsonem. Trzy mile wygrał Knight 13:38.7 min. przed Krzyszkowiakiem i Ożogiem. 120 y płotki Bugala (P.) 14.9 sek. Sztafeta 4x100 y wygrała Polska 41.8 sek. przed Anglią i Szkocją. Tyczkę wygrał Janiszewski 14 st. 1 cal. Skok w zwyz Skupny (P.) 6 st. 4 cal. Oszczep Sidlo (P.) 248 st.

J. Pawłowski (Polska) zdobył tytuł mistrza świata w szabli w Paryżu, odnosząc 5 zwycięstw przeciwko 4 zwycięstwu i 17 trafieniom mistrza olimpijskiego R. Karpati (Węgry). — W dwudniowych zawodach lekkoatletycznych Szwecja pokonała Włochy 107:94 w Tricesie.

Sport i handel. Na łamach „Trybuny Ludu” ukazała się notatka W. Golebiewskiego o 4 polskich kolarzach: Bugalskim, Grabowskim, Więckowskim i Trochanowskim, który niedawno (zresztą bez powodzenia) startowali na kolarskich mistrzostwach świata w Wargem (Belgia). Kolarze ci zakupili sobie w czasie pobytu w Belgii samochody. O burza to głęboko Golebiewskiego (nie posiada zapewne jeszcze samochodu) gdyż pisze:

„Nie chce wchodzić w to za jakie pieniądze auta te zostały zakupione. Zainteresowani na pewno zechcą rozproszyć wszystkie mogące powstać w tych okolicznościach podejrzenia. Uważam jednak że zajmowanie się w króciutkim okresie pobytu w Belgii kupnem wozu na pewno nie sprzyjało w żadnym stopniu ani ostatecznym przygotowaniom do trudnej walki, ani też nie pomagało w skoncentrowaniu się na tej walce. Samochód to nie paczka wykałacek i trzeba chyba wielu godzin, a może dni, by kupno sfinalizować. Tym bardziej, że transakcje te odbywały się podobno nie w Wargem a w Antwerpii.

Sprawa handlowych zajęć naszych sportowców poza granicami kraju była już nieraz poruszana w prasie. Mielismy ostatnio przykra aferę z żużłowcami, schwytanymi na granicy przy użyciu przemytu. Sądzę, że sprawa narzmiła już do stanu, w którym trzeba wyraźnie powiedzieć, że wyjazd za granicę w charakterze reprezentanta państwa, okręgu czy klubu nie może być w żadnym wypadku okazją do wplaty wania się w najrozmaitsze handlowe kombinacje, nie mają one wspólnego z celem wyjazdu. Chcecie sobie panowie kupować samochody? Proszę bardzo — ale na warunkach takich, jak i inni obywatele kraju. A na wyjazdach walcenie nie o tańszą cenę wozu, lecz o dobre imię polskiego sportu, bo po to was tam wysyłają”.

Maraton na rowerze. W Poznaniu odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Nie należały one do najbardziej udanych zarówno od strony organizacyjnej jak i sportowej. Słabe na ogół były wyniki, a poza tym nie stanęło na starcie wielu czołowych zawodników. Najkapitałniejszy był następujący wypadek (według opisu „Trybuny Ludu”):

„Zaczynając jednak od najdramatyczniejszego punktu programu — od maratonu. Trasa fatalna, źle wybrana, wyboista, kreta, kamienista. Zawodnicy biegli i płakali. Jeden z nich kończył bieg bosą. Chyba tylko te trudności terenowe mogłyby wymienić ewentualny adwokat owoch dwóch zawodników maratonu, którzy wybrali jazdę na rowerze. Byli to Lewicki (LZS-Mazowsze) i Makarowski (Górniki Wałbrzych). Na 40-tym kilometrze korzystając z chwilowej nieobecności sędziów, dosiedli najprawdopodobniej przygotowanych przez znajomych rowerów i w ten sposób kontynuowali swój „bieg”. Ale kant nie udał się. Ludzie, których jednak pewna ilość była na trasie, zobaczyli to i natychmiast powiadomili sędziów. Następnie naoczni świadkowie złożyli pisemne wiarygodne oświadczenie w tej sprawie.

Gdy w czasie tej machlojki winowajcy zorientowali się, że ich nakryto, rzucili rowery i pieszo kontynuowali bieg. Komisja zdyskwalifikowała obu.

Zwyciężył w maratonie znany zawodnik Rusek (Ostrovia — Ostrow Wlkp.) w 2.39.36 przed Witkowskim ze „Startu” Katowice, 2.47.06 i Bagutą — Olsza-Kraków — 2.49.56.8”.

Niektóre wyniki:

Skok wzwyz kobiet: 1. Jóźwiakowska (AZS Gdańsk) — 1.54. 800 m mężczyzn: 1. Kaźmierski (Notec Matowy) 1.54.2. **Dysk mężczyzn:** 1. Piątkowski — (Śląsk Wrocław) — 50.44. **Kula kobiet:** 1. Klimajowa (Wawel Kraków) — 14.04. **Oszczep mężczyzn:** 1. Sidlo (Sparta Warszawa) — 79.88. **Skok w dal mężczyzn:** 1. Kropidowski (LKS Sopot) — 7.64. **110 m płotki:** 1. Król (AZS Gliwice) — 14.7. **200 m mężczyzn:** 1. Baranowski (Olimpia Poznań) — 22.2. **400 m kobiet:** 1. Żbikowska (Zawisza Bydgoszcz) — 57.8. **Skok w dal kobiet:** 1. Krzesińska (LKS Sopot) — 5.97. **3.000 m z przeszkodami:** 1. Żbikowski (Budowlani Bydgoszcz) — 9.08.2. **Bieg maratoński:** 1. Rusek (Ostrovia) — 2.39.36.

Piłka nożna. Spotkanie między państwowe drużyn, których zawodnicy nie przekroczyli 23 lat: Anglia — Bułgaria 6:2. 56 tysięcy widzów w Londynie spotkały wyrazny zawod. Anglicy mieli przynajmniej przewagę. Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata: **Walnia — Niemcy wschodnie** 4:1 w Cardiff. Walia zwiększyła swoje szanse na znalezienie się wśród 16 państw, które wezmą w przyszłym roku udział w mistrzostwach świata w Sztokholmie. Wszystko zależy od wyniku spotkania Czechosłowacja — Niemcy wschodnie. Jeśli Czechosłowacja wygra lub nawet tylko zremisuje będzie miała największą ilość punktów w swej grupie i Czesi wyjadą do Sztokholmu. Dalsze spotkania eliminacyjne o mistrzostwo świata: **Chile — Boliwia** 2:1 (0:1) w Santiago a **Holandia — Austria** 1:1 — Pierwsza runda spotkań o Puchar Europy: **Glenavon — Aarhus** (Dania) 3:0. **Shamrock — Manchester United** (Anglia) 6:0. **Etienne** (Francja) — **Glasgow Rangers** 2:1. Z powodu lepszego stosunku bramek z dwóch meczów Rangers przechodzi do następnej rundy. (p.h.)

MISTRZOSTWA ŻUŻLOWE ŚWIATA BEZ POLAKÓW

Z punktu widzenia angielskich sportowców największym minusem tegorocznych żużlowych mistrzostw świata był brak trzech znakomitych jeźdźców polskich: Stanisława Tkocza, Floriana Kapala i Mariana Kaisera, a więc tej trójki, która brała udział w finałach europejskich w Waxjö w Norwegii. Tam bowiem aż ośmiu zawodników z kontynentu europejskiego miało zakwalifikować się do spotkania finałowego o tytuł mistrza świata na stadionie Wembley w dniu 21 września br.

Zawodnicy polscy bowiem pozostawili w pamięci widzów angielskich niezatarte wrażenie swojej bojowością, odwagą i entuzjazmem. I dlatego wielka szkoda, że nie było ich w światowej „śmietance” najlepszych jeźdźców reprezentujących 8 krajów.

Wydało mi się, że jest jakiś błąd w systemie pozwalającym brać udział w finałach takiemu zawodnikowi jak Josef Hofmeister z zachodnich Niemiec, który w pięciu startach nie zdobył ani jednego punktu. Niemiec został po prostu zdeklasowany, tak samo jak Szwed Dan Forsberg i Norweg Aage Hansen. Gdyby startowali Tkocz, Kapala i Kaiser to jako fachowcy sportu żużlowego śmiem twierdzić — bez obawy iż cokolwiek ryzykuje jako dziennikarz sportowy — że conajmniej jeden z tych Polaków zdobyłby więcej punktów aniżeli Hofmeister, Forsberg i Hansen razem.

Nowym mistrzem świata został Barry Briggs z Nowej Zelandii, kapitan drużyny z Wimbledonu. Przy wyrównanej ilości punktów z mistrzem świata z 1956 r. Szwedem Ove Fundin, właśnie Briggs ogłoszony został nowym mistrzem, gdy Fundin wpadł na siatkę otaczającą tor w momencie gdy próbował minąć od zewnętrznej strony Briggsa. O trzecie miejsce walczyli aż 3 jeźdźcy: Peter Craven, który zdobył sobie tak wiele sympatii w czasie swoich startów w Polsce — mistrz świata z 1955 r., Aub Lawson, który prowadził zespół Norwicz po Polsce i Szwed Rune Sormander.

Wydało się, że zwycięży Lawson, chciałoby się powiedzieć „stary” Lawson, liczący przecież 42 lata. Niestety — nie był w stanie oprzeć się naporowi znacznie młodszego Cravena, który ostatecznie zajął trzecie miejsce.

Briggs zdobył za swoje wspaniałe zwycięstwo nagrodę pieniężną w wysokości 600 funtów, złoty medal Międzynarodowej Federacji Motocyklowej, dyplom mistrzowski tej Federacji oraz specjalną nagrodę pisma „Sunday Dispatch”. Fundin otrzymał około 300 funtów. Craven ponad 200 funtów.

Nowy mistrz świata wyjeżdża w przyszłym miesiącu na turnie z Aub Lawsonem, i prawdopodobnie z Ronnie Moore, w ramach teamu australijskiego, do Skandynawii, Austrii i Polski.

Być może, że w Polsce Tkocz, Kapala lub Kaiser pokonają nowego mistrza świata. Lecz nawet gdyby tak nie było, wydaje mi się, że słuszną była awaga jednego z widzów obecnych na stadionie w Wembley: „Jaka szkoda, że w tym finale zabrakło Polaków”.

CYRIL J. HART

DAR POLAKÓW W ANGLII DLA PRYMASA POLSKI

Na wiosnę roku bieżącego katolicy polscy w Wielkiej Brytanii postanowili ufundować pomyślny dar dla Prymasa Polski, jako wyraz swych uczuć dla Głowy Kościoła w Polsce. Oprócz zbiorów na cele charytatywne, do których Prymas Polski wezwał, a które płyną wśród emigracji brytyjskiej szeroka fala postanowiono złożyć się na dar, któryby ułatwił Kardynałowi Wyszyńskiemu odbywanie tak licznych i koniecznych na jego stanowisku podróży. Zakupione zostały dwa samochody, jeden ciężarowy do prowadzenia akcji charytatywnej Prymasa w Kraju, drugi skromny, ale o znacznej mocy samochod osobowy do osobistego użytku Księdz Prymasa i towarzyszących mu osób.

Zbiórka na ten cel dała ponad dwa tysiące funtów. Z pieniędzy tych zakupiono obydwa samochody. Samochód ciężarowy został wysłany do Polski przy końcu września. W ostatnich dniach nadeszła wiadomość z Kraju, że pierwsza przesyłka przybyła już do Warszawy. Samochód osobowy znajduje się w drodze do Polski. (IC)

KOŚCIOŁ W CZECHOSŁOWACJI

Artykuł wstępny w „Osservatore Romano” z dnia 20 bm. pt. „Kościoł w Czechosłowacji” przypomina przemówienie zawieszonego księdza Józefa Plajhara, ministra zdrowia Republiki Czechosłowackiej, do „grupy księży zmuszonych do słuchania go przy pomocy systemów, o których mowa”. „Komuniści popełniają jednak ciężki błąd nie rozumiejąc, że oświadczenie w rodzaju tych, przypisywanych obecnie czechosłowackiemu ministrowi zdrowia, mają posmak schizmy i że nikt się im nie da wyprowadzić w pole”.

Artykuł wylicza wszystkie symptomy prześladowania Kościoła i ingerencji „władz ludowych” w jego sprawy wewnętrzne, kończąc stwierdzeniem, że każdy reżym komunistyczny ciąży nadal na Kościele w Czechosłowacji i innych republikach „ludowych”.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

W obecnym roku akademickim katedrę rzeźby na Politechnice Warszawskiej obejmie profesor August Zamoyski, znany polski rzeźbiarz, który powraca do kraju po 35 latach pobytu na emigracji. Przyjazd profesora Zamoyskiego na stałe do Polski nastąpi prawdopodobnie w październiku. Przebywał on w Stanach Zjednoczonych, następnie w Ameryce Południowej, a ostatnio w Paryżu.

Znany historyk literatury polskiej, prof. dr Julian Krzyżanowski został zaproszony przez Columbia University w Nowym Jorku do objęcia katedry po zmarłym prof. Manfredzie Kridlu. Pobyt polskiego wykładowcy na uniwersytecie nowojorskim przewidziany jest na okres 1 roku. Ma on przybyć do N. Jorku jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego.

W paryskiej Sorbonie zakończono międzynarodową konferencję w sprawie stosowania izotopów promieniotwórczych w badaniach naukowych. W konferencji zorganizowanej przez UNESCO uczestniczyło 1100 uczonych z 61 krajów. Polskę reprezentowała 10 osobowa delegacja z profesorami Ignacym Złotowskim i Leopoldem Jurkiewiczem, na czele. Przewodniczącym prof. Złotowski otrzymał medal miasta Paryża, przyznany 13 uczonym uczestnikom konferencji za zasługi naukowe w zakresie badań jądrowych.

OPIEKA NAD SKARBAMI WAWELSKIMI W KANADZIE

OTTAWA (EZN) Zgon s.p. ministra Wacława Babińskiego, który z ramienia polskiego kierownictwa politycznego był opiekunem skarbow wawelskich przechowywanych w Kanadzie, postawił na porządku dziennym dalszego sprawowania tej opieki. Egzekutowa Zjednoczenia Narodowego postanowiła zlecić ją p. Adamowi Żurowskiemu w Ottawie. s.p. min. Babiński w listach napisanych bezpośrednio przed zgonem wyraził opinię, że p. Żurowski, dawny jego współpracownik, jest najodpowiedniejszym kandydatem.

W dniu 29 sierpnia premier prowincji Quebec, gdzie znajdują się skarby wa-

Roześmiał się wesoło. Żeby miał, mimo podeszłego wieku, nad podziw mocne i zdrowe. Nałożył domowy bezmet.

— Zaraz na obiad zawołają. Ogarnij się trochę. Buty masz zabłocone i polny czerechski. Stara ewangelistka znowu będzie uragać, żeś jej podłogę zbrudził.

Pucując szczotką cholewy i przyszyw, myślał niespokojnie o spotkaniu nad Czelbasem. Jakow Antonowicz bagatelizuje, a Wójcik, na przykład, ten boi się, że będzie awantura. A on przecież bolszewików dobrze zna. I Odarka, jak tamtej nocy rozmawiali, też źle wróżyła. Kto z nich ma rację?

Po południu zabrał się do czytania i już nie powracał myślami do niepokojących go spraw. Nawet strach, że wykryje się historia z Odarką, osłabił i przestał go dążyć. A dojdzie do awantury i trzeba będzie wracać do Jejska — też nic strasznego. Tylko Kat'ki trochę szkoda. Ale za to w mieście czeka na niego Szura.

Leżąc w łóżku usiłował sobie wyobrazić, jakby to było, gdyby ponownie spotkał się z Szurką. Zima — chłodzić na plażę nie można. Ale mogliby się spotykać u ciotki. Szura mówiła, że jest wyrozumiała. Jaka też teraz ona jest? W lecie pisała, że się bardzo rozrosła i że mężczyźni oglądają się za nią na ulicy. Może się tak rozbuchala, jak Odarka... Przeciągnął się leniwie pod koldrą. Rozpamiętywał stopniowo wszystko, co się stało od czasu, gdy wyszedł z Szurą do Dołżańska. Jak ich burza złapała i spali razem w szałasie. Obiecał jej wtedy, że się z nią ożeni... Jak potem chodzili codziennie do kapieli i leżeli na piasku. A jeszcze później w komyskach... Imiennowa zabawa i napad zielonych...

Myśli krążyły coraz leniwiej, powieki kleiły się. Usnął.

Sen miał zawsze lekki, ale tym razem nie usłyszał skrzypnięcia drzwi. Obudził się dopiero wtedy, gdy Odarka usiadła na łóżku. Podniósł się na łokciach.

— Która godzina?

— Późno już. Będzie dobrze po północy. Ataman przyszedł do starego i długo w noc gadali ze sobą. Musiałam odczekać, aż się Jakow Antonowicz położy i zaśnie. Balam się wcześniej, bo anużył mnie zawolał.

— Złapie nas, to będziemy cienko śpiewać.

— Co ma złapać. A gdyby nawet, to co? Czy ja jemu wierność na całe życie przysięgałam? Czy to mój chłop? Zgodziłam się do niego na dole, nie na niewole. Dziś jestem tu, a jutro mogę łachy zebrać i pójść, gdzie mnie oczy poniosą. Staremu capowi niewiele już zostało. Dawno na cudzy rachunek żyje.

— A pamiętasz, jak Frońkę spral, że wtedy napadł na ciebie? Dowie się, to ci nie takie wały sprawi.

— A niech będzie! Zechce mnie bić, do innego się zgodzę. Póki młoda i ładna, chłopów mi nie zbraknie. Ot, choćby taki Persjanin z duchana... Już nieraz mnie zaczepiał i obiecywał. Ślepiami tak i wywraçał... A ma wielgachne jak śliwki. Chustkę w kwiaty podarował, tylko że jej w domu nie zakładam, bo by stary zapytał, skąd ją mam. A ten Persjanin to jeszcze mówił, że robotę da lekką: gościom do stołu podawać, jak przyjdą na wódkę... I że szanować mnie będzie i dobrze zapłaci...

— A ty co na to?

— Ja bym się może i zgodziła, tylko że to mahometan. Co tam będę niechrzestnemu udzielać! Jeszczeby mnie Bóg ciężko pokarał. To już niech będzie prawosławny, chociaż stary cap.

— A że mną? Ja przecież nie prawosławny, tylko katolik.

— Ale w Boga wierzysz i obrazek Matki Boskiej masz na ścianie. Ja wiem, bo mi jeden gość tłumaczył, na czym różnica polega. Że Bóg jest jeden dla was i dla nas i wszystko tak samo, tylko księża inni. I przecież widziałam jakieś się modlił. Tylko że żegnasz się jakoś inaczej... Nie po naszymu... Dlaczego?

— Taki zwyczaj w katolickich kościołach. Krzyż dwuramienny — rozumiesz? Ale słowa są te same: w imię Ojca i Syna i Ducha...

— No, widzisz... A to, że księża inni — nie ważne.

— To dlaczego do cerkwi chodzisz?

— Bo się piekła boję. Popi co innego, a Chrystus i Matka Najświętsza — co innego... Ich zawsze uszanuję i do świętego Mikołaja i do świętej Darii, mojej patronki, też mam nabożeństwo. Może mi się to na Sądzie Ostatecznym policzy.

Wyciągnęła się, podłożyła ramiona pod głowę. Białka oczu pobłyskiwały w półmroku.

— Ale grzech grzechem.

— Owa! Już ci ja w życiu najwięcej nagrzeszyłam! Albo to kogo okradła, albo ukrzywdziła? Zepsułam się przez dziewczynską głupotę, potem mnie oficerowie sponiewierali, to co teraz mam sobie żałować. Taki mój grzech, że chłopcy na mnie leżą. Jakbym była na czas zamaż wyszła, to bym swego człowieka nie oszwabiła. A tak wszystko mi jedno... Durna Oksana taka święta, a popytała starych ludzi, co ją znali, jak jeszcze młódką była, niech ci opowiedzą, co w dawnych czasach wyprawiała. A choćby ta smarkata Kat'ka. Jeszcze jej tyłek nie urosł, a już by się chętnie stukła. Po to ją do szkół posyłałi. I posag rza, jak prawdziwa burżujka. A ja co? Ta jedna kiecka na mnie się trzęsie. Na sierotę każdy naskakuje. Ale więcej ukrzywdzić się nie dam. Pójdę któregoś dnia w świat własnego życia poszukać.

Pociągnęła płaczliwie nosem. Dotknął jej twarzy dłonią i stwierdził ze zdziwieniem, że policzki ma mokre od łez.

— Płaczesz?

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

— To nic... Takem się trochę rozrzewniła na mój przespański los. A ty na to nie zważaj i nie bądź mi krzyw, że do ciebie przychodzę. Mnie z tobą przyjemnie, a i ty się przecież nie skarżysz.

Wytała twarz ręką prześcierała i objęła Stasia.

— Co tam! Co się stało, już się nie odstanie. Moja dola na wiatrach się rozwała — nie złapiesz. Dlatego sobie używam, ile mogę, własnemu losowi i ludziom na złość.

Stas poderwał się i usiadł na łóżku.

— Co to? Jakby wystrzał...

— Wydało ci się.

Wyteżył słuch. Tym razem nie było wątpliwości. Bardzo daleko buchały pojedyncze wystrzały.

— Prawda! — potwierdziła ze złością Odarka. — Po nocy antychrystom draki się zachciało. Muszę uciekać, bo się domownicy pobudzą. Ażebym na nich skłanianie Boskie! Ażebym im ręce i nogi połamało!

Chwyciła spódnice i wysunęła się pospiesznie z izdebki.

Trzasnęło jeszcze parę wystrzałów. Stas nasłuchiwał w naprężeniu, wpatrując się w jaśniejszą plamę okna. W domu było cicho, tylko na podwórku rozszczełwały się psy. Minęło kilka minut. Nic. Otworzył okno i pchnął okiennicę. Gorące czoło owiała mu zimna grudniowa noc. Jeden z brytanów podbiegł, skoczył łapami na parapet, tknął wilgotnym pyskiem w dłoń chłopca. Stas potargał go za kufy. Pomyślał o Rozboju. Tęskni za nim, czy już zdążył zapomnieć?

Nasłuchiwał jeszcze, aż zrobiło mu się bardzo zimno. Zamknął okno i wrócił do wygrzanego łóżka. Prawie jednocześnie do pokoiku wsunęła się z cichym szmerem Odarka.

— Już po wszystkim. I nikt się Bogu dzięki, nie zbudził, chociaż psy narobiły rabanu. Stary na pewno spał się z atamanem, będzie dychnąć w betach do rana.

— Co to było?

— A czy ja wiem! Po pijanemu musieli wygarnąć w powietrze, choć to post. Nic ważnego.

Pogładziła go szorstką dłonią po twarzy...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

ODARKA nie miała racji. Nocna strzelanina nie była skutkiem kozackiego pijaństwa. W domu nikt o tym nie mówił, ale niezawodna Katia wywiedziała się wszystkiego już od południa. Okazało się, że patrolujący step Kozacy natrafili na grupę krasnoarmiejców, ukrytych w szuwarach nad Czelbasem. Konie mieli spętane na wygonie, zanim do nich dopadli, już było po wszystkim. Dwóch wzięto do niewoli i powieszono zaraz o świecie w jednym z ogrodów. Demidenko poszedł rankiem do atamana, ale przy obiedzie nie odzywał się ani słowem o nocnym zajściu.

Adwent dobiegał końca. Na trzy dni przed Bożym Narodzeniem spadł ulewny deszcz, potem wypogodziło się, przyszło zimno, a rankiem w dzień wigilijny stanica obudziła się pod grubą pierzyną śniegu. Spadło go tyle, że trzeba było odgarniać łopatami, bo się ludzie zapadali dobrze powyżej kolan, albo i po pas. Od wschodniej strony wiał mroźny wiatr, zapowiedź zbliżających się huraganów, nadchodzących z zakaspijskich stepów. Słońce przygrzewało dość silnie, ale w zapasy z wiatrem iść nie mogło. Tyle, że roziskrzyło śnieg na drzewach i dachach, roztopiło nieco sopłe, zwisające z okapu, rozmazało kwiaty i paprocie na okiennych szybach.

W domu Demidenków kobiety kończyły ostatnie przygotowania. Dzieciarnie przepędzono, żeby, nie przeszkadzała. „Idźcie bawić się w śniegu i roczki!” Ale nikt nie chciał lepić bałwana. Śnieg był mokry i doskonale nadawał się do robienia kul. Katia zaraz na początku dostała w oko od Frońki, nadęła się i zrezygnowała z dalszej zabawy.

— Lepiej osiodłać konia — powiedziała do Stasia. — I tak dziś post, obiadu nie dostaniemy. Mamy dość czasu.

— Zwariowałaś? Wiesz ty, co to znaczy wyjeżdżać w step w taki wiatr? Zmarzniemy na kość.

— To się później rozgrzejemy.

Nie chciał się spierać i po pół godzinie byli za stanicą. Kabardyniec szedł rażno, węszył mroźne powietrze, parskając wesoło, zapadał się tu i ówdzie w zasy i podrywał się w kłus, gdy poczuł twardy grunt pod kopytem. Gdy wyjechali na wzgórze nad Czelbasem, wiatr rozchłubił się na dobre. Katia nadrabiała minę, ale po kwadransie zrezygnowała.

— Miałeś rację. Lepiej wracajmy.

(43)

Ledwie otrząsnęli śnieg z butów i zdjęli baszłyki, na korytarz wyjrzał Demidenko. Roześmiał się, chwycił Katię za warkocze i wymierzył parę klapsów.

— To ty mi na taki ziąb chłopaka w step wyprowadzasz. Wiesz ją, jak gorąca. Widać, skądś tatarska krew się do ciebie przylątała.

Katia pocałowała starca w rękę.

— My tylko na krótko. Zaraz zawróciliśmy. Taki wicher, że nie daj Boże!

— Zmarzłicie? To chodźcie do mnie na rybkę. Tylko nie zdradźcie się później przed Oksaną, żeśmy wódkę pili w dzień wigilijny. Przeklinię i mnie i was i wtrąci na wieki wieczne w czeluście piekielne. W ostatnich dniach do reszty jej się klepki rozeschły.

W gabinecie starego Kozaka było gorąco. Żar bił od rozpalonego pieca. Zjedli po dzwonku sandacza, smażonego na słonecznikowym oleju. Wypili, znowu zakąsili. Jakow Antonowicz był w świetnym humorze. Podkrecał wasa, żartował, klepał Stasia po kolanach, a Katię targał dobroćliwie za uszy. Podlewał sobie, nie żałując, aż po trzecim czy czwartym kieliszku głośno czknał, przysunął zaczerwioną twarz do Stasia i lypnął okiem.

— Co udała ci się moja wnuczka? Śwarna będzie z niej dzio-pa. Szczenięta wy jeszcze jesteście, ale dojdziecie pod słońcem kubańskim, dojdziecie! Przyjdzie czas, zawieziemy was z paradą do cerkwi.

Nalał im po kieliszku, podsunął talerz z rybą.

— Dawniej gorętsza krew była w ludziach, niż teraz, wcześniej się stadła koryzjały. Moja babka stanęła przed aniołem, jak jej było piętnaście lat. Do dwudziestki doszła, już czworo szkrabów po chałupie laziło.

Dopiero teraz chłopiec zorientował się, że Demidenko jest pod dobrą datą. „Gdzie on się tak nasmarował od samego rana?” Sam wypił pod rząd trzy kieliszki, w głowie zaczynało mu szumieć, tętna biły w skroniach. Stary Kozak gadał bez przerwy.

Katia szturchała Stasia ukradkiem i podśmiewała się w rękaw. Od wódki i gorąca ciemne rumieńce wyszły jej na śniadą twarz. Widać było, że bawi ją gadanina starego, który stał się coraz bardziej wymowny i rozlewny. Demidenko zrzucił bezmet i został w samej koszuli i szarawarach.

— Uch, gorąco! Wytrzymać nie można!

Wyjął z kredensika talerz z pierogami.

— To nie skoromne, postne — możecie jeść. Z grzybami i też na oleju smażone.

Postukał fajką o stół.

— Tamtej nocy strzelaninę słyszeliście? Znowu narwali się bolszewicki. To pewnikiem ci sami, których-żeście wcześniej za Nogajskim Brodem widzieli. Krążą ścierwy, podpatrują, ale nie z tego podpatrywania. A na wiosnę popędzimy ich precz z Kubańszczyzny. W miastach głód, ludność się burzy. Górale po aulach tylko czekają na hasło, żeby się podnieść. A i wśród samych czerwonych niezadowolone. Ot, choćby tacy marynarze. Żydzuga Trockij awangarda rewolucji ich nazywał. W najgorętsze miejsce się pchali, szli w bój jak na taniec. Tyś o kronsztadzkim powstaniu słyszał?

— Czytałem w gazecie... Do Dołżańska przychodziła... Ale to już bardzo dawno było, chyba tamtej zimy.

— W styczniu... nie, w lutym tego roku... tak, bodajże w lutym. Wszystko jedno. Dość, że się tej samej ichniej awangardzie bolszewickiej porządki przestały podobać. „Myśmy — powiadają — naszą krew za wolność przelewali, a tu komisarzka swolota dusić nas zaczyna”. Zbuntowali się, a potem przyszła czerwona gwardia i malowanych marynarzyków wytłukła. Ot, dowojowali się! Rewolucję na własnych plecach wynieśli i też sama rewolucja jakuk im zrobiła. To co ty myślisz, że po tym wszystkim, co Kronsztadeców spotkało, czarnomorscy marynarze zechcą się na Kozaków narywać, jak w osiemnastym roku? Za komunę łba nastawiać?

Podsunął talerz.

— Wbijajcie! Przed powrotem z cerkwi Matriona Trofimowa na stołu nie zastawi. Tyle godzin o głodnym brzuchu niezdrowo. Pożywiecie się, koladki ładnie zaśpiewacie. O czym to ja? Że marynarze za komunę już nie pójda. Potąd jej mają. Byłem przecież w Jejsku, gadałem z ludźmi. Nawet tacy, co dwa lata temu w partyzanty szli, synów i braci w Czerwonej Armii potrącili, nawet i tacy kłną na czym świat stoi i pluja w kaszę, którą nawarzyli. Upili się tą rewolucją — no, teraz przyszło otrzeźwienie. To także bolszewikom z Kozakami jowować?

Za oknami zapadał zmierzch. W pokoju było już prawie ciemno. Demidenko zdjął z półki dużą lampę naftową, nieco trzęsącymi się rękami podniósł klosz. Długo kręsał ognia. Przykreślił knot. Pobiegły długie cienie i w izbie zrobiło się swojsko i przytulnie.

Stary Kozak podszedł do szafki z książkami, pociągnął dłonią po skórzanych grzbietach. Usiadł z wybranym tomem i zaczął czytać niskim przejętym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A., KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY **FREGATA**
122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

DWIE POLSKIE FIRMY WE WSPÓLNYM LOKALU

OPTYK **D. S. GUNSTON** F.A.D.O.

Okulary i naprawy, okulary do Polski na recepty krajowe.

Godz. przyj.: 9.30—1, 2.15—6, w soboty 9.30—1 pp.

F. B. STUDIOS ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

i SKŁAD PRZEBORÓW FOTOGRAFICZNYCH, WSZELKIE PRACE FOTOGRAFICZNE (były operator firmy „DORYS” w Warszawie)

ADRES: 218 Kensington High Street, London, W. 8. Telefon: WES 2581.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

Ponad 23 tys Niemców wyjechało z Dolnego Śląska

Wrocław (ZAP). Ponad 23 tysiące osób narodowości niemieckiej wyjechało z terenu Dolnego Śląska w ramach rozpoczętej w r. ub. akcji repatriacyjnej. Do Niemieckiej Republiki Federalnej wyjechało 17 tysięcy osób, a do Niemieckiej Republiki Demokratycznej — ok. 6 tysięcy. Obecnie teren woj. wrocławskiego i m. Wrocławia opuszcza miesięcznie średnio 2 tysiące Niemców wyjeżdżających do NRF oraz 800 osób udających się do NRD.

Według obliczeń wydziału społeczno-administracyjnego przy Prezydium WRN we Wrocławiu na terenie Dolnego Śląska przebywa jeszcze ok. 15 tysięcy osób narodowości niemieckiej. Chcąc wyjechać do Niemiec wyraża 80—90 procent tej liczby. Powiatowe i miejskie komisje kwalifikacyjne rozpatrują obecnie około 8 tysięcy wniosków o wyjazd, zgłoszonych w ostatnim czasie. Nowe zgłoszenia napływają. Półtora tysiąca wniosków zostało już załatwionych, a zainteresowane osoby czekają na wyznaczony już termin wyjazdu.

NAJSTARSZA FIRMA WYSYŁKOWA
W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.,
ASMIDAR DEPARTMENT

5, Rampayne Street, London S. W. 1.

Tel. VIC 5555

Wysyła po najniższych cenach

LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,
ŻYWNOŚĆ, MASZyny DZIEWIARSKIE, SINGERA
I INNE RĘKODZIELNICZE

Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.

Dyplomacja i gospodarka

(Dokończenie ze str. 1)

wania gospodarczego w Rosji nie funkcjonuje gładko i nie całkiem poddaje się kierowniczej dioni.

A dalej: Indie przeżywały kryzys, spowodowany zbyt ambitnymi planami uprzemysłowienia. Sytuacja w Chinach komunistycznych jest dobrze ukryta przed oczami postronnych obserwatorów, ale wiadomo, że i tam plany gospodarcze, ułożone w latach poprzednich, uległy wykołajeniu.

W sumie otrzymujemy wrażenie, że w większej części krajów świata siły społeczno-gospodarcze wymykają się spod kierownictwa aparatów władzy państwowej i że dzieje się to nawet w takim kraju, jak Rosja, gdzie system gospodarki planowej istnieje lat prawie trzydzieści, jest głęboko zakorzeniony w życiu, ma tradycję i doświadczenie.

Do powyższego należy dodać, iż od 1 stycznia 1958 roku zacznie wchodzić stopniowo w życie zachodnio-europejska unia celną, która będzie powoli zmieniać strukturę gospodarczą zachodniej Europy.

Pauza w rozmowach

Gdy chodzi o dyplomację, to w tej dziedzinie, jak stwierdza „Times“, nastąpiła pauza. Wszystkie rozmowy między Wschodem i Zachodem ustały i po raz pierwszy od wielu lat nie widać nawet możliwości nawiązania rozmów w okresie najbliższych miesięcy. Pauza w dyplomacji — pisze „Times“ — następuje zwykle w dwóch wypadkach: albo wtedy, gdy stanowiska obu stron są tak sztywne, że one nie mają sobie nic do powiedzenia, albo wtedy, gdy wydarzenia wymykają się spod kontroli.

Wydaje się nam, że żaden z wymienionych w artykule „Timesa“ wypadków nie istnieje odrębnie od drugiego. Brak całkowitej kontroli nad wydarzeniami wewnętrznymi w Rosji i w imperium sowieckim zmusza władców Kremla do usztywnienia stanowiska w polityce zagranicznej. Np. zeszłoroczne wypadki w Polsce i na Węgrzech postawiły przed Kremlm zadanie ponownej konsolidacji stanu posiadania we Wschodniej Europie, co z kolei spowodowało usztywnienie całej polityki sowieckiej w sprawach europejskich. Jest to tym bardziej z punktu widzenia Kremla konieczne, że kierunek rozwoju Europy Zachodniej, w tym jej nadchodzące połączenie się w unię celną, w szczególności zaś dynamika rozwojowa Niemiec, oddziałują na sytuację wewnętrzną imperium sowieckiego. Powstało bowiem zjawisko, które można nazwać zwycięską ofensywą zachodniej koncepcji wysokiej stopy życiowej na komunistyczny „ideał“ niekończącego się poświęcania dzisiejszego pokolenia dla problematyki dobrego pokolenia następnego w nieokreślonej przyszłości.

W tych warunkach stwarzanie takiej międzynarodowej atmosfery, która pozwala mówić społeczeństwu o zagrożeniu wojennym jest dla władców Kremla bardzo potrzebne. Tak samo jest im bardzo potrzebne ciągłe jątrzenie sytuacji na Środkowym Wschodzie. Rządy mocarstw zachodnich rozumieją to dobrze, jak można wnosić z odrzucenia przez nie sowieckich propozycji wspólnej deklaracji o nieużywaniu siły na tym obszarze. W W. Brytanii i Francji istniały na ten temat wahania, lecz w końcu przyjęły one stanowisko Ameryki po czym londyński „Times“ stwierdził, że dla rozpoczęcia rozmów trzeba mieć podstawę oraz wspólny język, a jedno i drugie nie istnieje.

Znaczenie narad w Damaszku

Powyższe uwagi „Timesa“ nie tłumaczą w pełni sytuacji na Środkowym Wschodzie. Główną cechą tej sytuacji jest okoliczność, że ani Ameryka ani Rosja nie mogą tam działać gwałtownie. Siła arabskiego nacjonalizmu jest tak wielka i nacjonalizm ten jest tak drażliwy, że zwrócić się on przeciw każdemu mocarstwu, nie wyłączając Rosji, które spróbowałoby narzucać gwałtownymi środkami swą wolę państwu Środkowego Wschodu. Ameryka więc i Rosja, manewrując jedna przeciw drugiej, robią to ostrożnie, a rządy państw arabskich demonstrują swą niezależność, by nie stracić autorytetu w oczach mas.

Dużo komentarzy wywołała wizyta króla Arabii Saudyjskiej i premiera Iraku, złożona prezydentowi Syrii. Po zakończeniu narad obwieścili oni z Damaszku, że solidarność krajów arabskich trwa nienaruszona pomimo sowieckiego przenikania do Syrii. Prasa brytyjska skłonna jest uważać, że to posunięcie ze strony Arabii Saudyjskiej oraz Iraku, obu państw zaprzyjaźnionych z Ameryką, jest kłesłą polityką Dullesa, zmierzającej do odosobnienia Syrii. Prasa francuska zwraca natomiast uwagę na drugą stronę medalu. Prezydent Syrii, Kuwatly, nie jest, jak wiadomo, gorliwym zwolennikiem klikli, która opowiadała władzę nad wojskiem. Wizyta premiera Iraku i króla Arabii Saudyjskiej podnosi autorytet Kuwatlego w oczach mas syryjskich, czujących na sprawę prestiżu. Oprócz tego wizyta powyższa dodaje ducha wszystkim czynnikom umiarkowanym w Syrii, które nie pragną nadmiernej związania się z Rosją. Wreszcie król Arabii Saudyjskiej i premier Iraku zademonstrowali swą niezależność od polityki amerykańskiej, co utrudni w ich krajach robotę wyrotową przeciwników. Za tym welonem, zakrywającym rzeczywistość oblicze dążeń Iraku i Arabii Saudyjskiej może kryć się faktyczne ich współdziałanie z długofalowym celem Ameryki. Tym celem jest usunięcie wpływu sowieckich ze Środkowego Wschodu. Rząd amerykański stoi bowiem na stanowisku, że obecne przeniknięcie Rosji na Środkowy Wschód jest przejściowe i może być zlikwidowane; aby to osiągnąć potrzeba jednak czasu, cierpliwości, zręczności i wytrwałości. Dulles wyraził nawet ostatnio chęć rozmowy z syryjskim ministrem spraw zagranicznych, przebywającym obecnie w Nowym Jorku z okazji sesji zgromadzenia ONZ, władze syryjskie zaś ze swojej strony oświadczyły po wizycie sowieckich okrętów wojennych, że nie miałyby nic przeciw kurtażowej wizycie również okrętów amerykańskich.

Niemcy, jako siła gospodarcza

Jeśli więc chodzi o odcinek Środkowego Wschodu, sytuacja jest daleka od sztywności. Tocząca się tam gra dyplomatyczna jest giętka, subtelna i w przeważającej mierze tajna. Sama gra dyplomatyczna nie może jednak niczego rozstrzygnąć. Potrzebne są czyny bardziej konkretne. Co raz częściej zaczyna się mówić o konieczności wzmocnienia przez Zachód akcji, zmierzającej do podniesienia poziomu gospodarczego krajów, będących terenem walki wpływów zachodnich i komunistycznych. Najważniejszym z tych krajów są Indie, które — jak stwierdziliśmy na początku — zabrnęły w kryzys gospodarczy. Należy oczekiwać, że w tej akcji przyjmą żywy udział Niemcy zachodnie. W decydujących kołach polityczno-gospodarczych omawiany jest projekt udzielenia Indiom przez Niemcy kredytu na sumę pół miliarda dolarów. Wysokość tej sumy świadczy o pozycji, jaką Niemcy zachodnie zajmują w świecie pod względem gospodarczym. Niemcy w obu wywołanych przez nie wojnach światowych potraciły terytoria. W wyniku ostatniej wojny przestały być potęgą wojskową. Pozostały jednak nadal wielką siłą gospodarczą.

Moskwa przedłuża szóstą 5-latkę

(Dokończenie ze str. 1)

do 1 lipca 1958 przez Państwową Komisję Planowania (Gosplan) przy współudziale rządów poszczególnych republik oraz rad gospodarstwa narodowego

Oficjalnym uzasadnieniem daleko idących, dalszych zmian w planowaniu jest rzekoma możliwość stworzenia nowych przedsiębiorstw i ośrodków przemysłowych, które nie były przewidziane przez plan obecny. Możliwość ta została przez rozgłoszenie moskiewską przypisana „odkryciu nowych, wielkich zasobów rozmaitych surowców i źródeł energii przemysłowej“. Pozostałe trzy lata obecnego planu mają rzekomo nie wystarczać dla nowych projektów i stąd reorganizacja planu.

Nasuwa się oczywiście przypuszczenie, że konieczność zmian wynika z „decentralizacji przemysłowej“, rozpoczętej przez Chruszczowa na wiosnę tego roku, czyli z ogromnych przemian osobowych i organizacyjnych, które spowodowały chaos i obniżenie wydajności pracy. Oświadczenie Moskwy wiąże też wyraźnie zmiany 5-latki z faktem tej decentralizacji, lecz obraca kota do góry nogami. Według tej wersji mianowicie reforma Chruszczowa właśnie umożliwiła pełniejsze wyzyskanie naturalnych źródeł, będące celem przedłużenia pięciolatki.

OBJAW SŁABOŚCI CZY SIŁY?

Trudno sobie wyobrazić, aby rozpoczęta w maju i jeszcze nie doprowadzona do końca reforma mogła już przynieść tak błogosławione skutki. Wolno natomiast przyjąć, że przy pomocy tej optymistycznej formuły Kreml stara się swoje niepowodzenia oraz trudności w zakresie planowania przedstawić, jako wyraz zmniejszenia rozwoju i kłopoty nadmiaru bogactwa. Toteż oświadczenie o zmianie planu zaopatrzone zostało w szereg propagandowych haseł, wysuniętych ostatnio przez Chruszczowa o prześcignięciu Stanów Zjednoczonych w produkcji mięsa, masła i mleka oraz o znacznym wzroście produkcji dóbr konsumpcyjnych. Wszystko to ma być osiągnięte w oparciu o nowe surowce i źródła energii, a na drodze ogólnego wzrostu wydajności pracy, zastosowania zdobyczy wiedzy i postępu techniki. Podkreślono szczególnie planowane postępy w zakresie przemysłu metalowego, chemicznego, naftowego i elektrycznego; ponadto budowy domów. Nowe bogactwa naturalne zostały rzekomo odkryte we wschodnich regionach imperium.

Ponieważ w ostatnich latach plany gospodarcze reżimów satelickich zostały również co do swoich terminów, dostosowane do planowania Moskwy, będzie ciekawe jakie następstwa sprawdzi na tym terenie ostatnia zmiana sowieckiej szóstej 5-latki.

Zachodni rzeczoznawcy przyjęli od pierwszej chwili sowieckie komentarze do zmiany planu sceptycznie. Przypuszczają się raczej, że zmiany mają na celu przysłonięcie niepowodzeń, a zwłaszcza niemożności — już dziś przewidywanej — osiągnięcia poziomu produkcji, wyznaczonego na rok 1960, jako ostatni, bieżącej szóstej pięciolatki.

(z. s.)

TRAKTORY ANGLIEJSKIE DLA POLSKI

Szczecin. Przez port Szczeciński nadjechała ostatnio partia 43 angielskich traktorów marki „David Brown“. Traktory przeznaczone są dla Głównej Bazy Maszyn Rolniczych w Jaworze, woj. wrocławskie.

Wrocław. Po 7-letniej przerwie wznowia swą działalność Dolnośląski Automobilklub, który swą siedzibę będzie miał we Wrocławiu. Obecnie komisja organizacyjna przygotowuje zwolnienie na koniec września pierwszego walnego zebrania.

KRONIKA TYGODNIA

25 września

Król Arabii przybył do Damaszku witany uroczystie przez rząd syryjski.

Premier rządu tureckiego w wywiadzie prasowym oświadczył, że rząd jego z głęboką troską śledzi rozwój sytuacji w Syrii.

W nowym parlamencie tureckim zasiadzie 610 posłów (w dawnym było tylko 541).

W Jordanii sąd wojskowy skazał z grupy 21 oskarżonych o planowanie zamachu na życie króla Husseina pięciu na karę więzienia do 15 lat. Ośmiu oskarżonych zdołało wcześniej uciec za granicę. Nadto skazano 1 Jordanczyka na karę śmierci a 2 na dożywotnie więzienie za szpiegowanie na rzecz Izraela.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przedstawiciel Pakistanu oświadczył, że ONZ winna wystać własne wojska do Kaszmiru o który toczy się spór z Indiami, by spowodować demilitaryzację tego terenu.

Pod opieką wojsk amerykańskich eskortowano 9 dzieci murzyńskich do szkoły w Little Rock w stanie Arkansas (USA).

Pani Roosevelt, wdowa po prezydencie USA, przyjęta została w Moskwie przez Chruszczowa.

Na wiecu w fabryce samochodów w fabryce samochodów w Żeraniu pod Warszawą Gomulka odrzucił pomysł Adenauera „pokojowej rewizji“ granicy polsko-niemieckiej.

26 września

Do rozmów w Damaszku z udziałem króla Arabii wkroczył się niespodzianie premier Iraku, który przybył do stolicy Syrii.

W październiku wznowione zostaną brytyjsko-egipskie rozmowy handlowe.

Rząd japoński zarządził dalsze ograniczenie importu towarów.

Z 86 członków zakłogi żaglowca niemieckiego Pamiar, który zatonął na Atlantyku, wyratowano tylko 6 osób.

Dotychczasowy sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld został ponownie wybrany na to stanowisko na okres dalszych lat 5.

Do Chin komunistycznych wyjechała reprezentacja wojskowa reżimu warszawskiego z min. obrony gen. Spychalskim na czele.

Sąd szwajcarski skazał na 8 funtów grzywny dziennikarza angielskiego za odmowę wskazania źródła zdobycia pewnej wiadomości w głosnej aferze szpiegowskiej.

Stany Zjednoczone dostarczą w najbliższych tygodniach sprzętu wojskowego rządowi w Tunisie.

Przedstawiciele 62 związków zawodowych w Argentynie, jednoznacznie uchwaliły wezwać robotników do udziału w strajku generalnym.

Premierem nowego rządu nowozelandzkiego został K. J. Holyoake.

27 września

Do Londynu przybył japoński minister spraw zagranicznych z 4-dniową wizytą.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuźniecowa oświadczył, że rząd sowiecki wzywałby udział w konferencji rozbrojeniowej wielkiej czwórki.

Rząd zachodnio-niemiecki zawarł z Chinami komunistycznymi układ handlowy na kwotę około 20 milionów funtów.

Prezydent Nasser oświadczył, że byłby gotów odbyć spotkanie z prezydentem Eisenhowerem.

Na Haiti zaprowadzono stan doraźny. Król Arabii Saudyjskiej oświadczył w Syrii, że Arabia Saudyjska walczyć będzie u boku Syrii w wypadku agresji.

Gubernator Faubus w stanie Arkansas w przemówieniu telewizyjnym porównał sytuację w Little Rock z sytuacją w Budapeszcie.

28 września

Prezydent Eisenhower oskarżył administrację stanu Arkansas o podniecanie tłumów do gwałtów publicznych.

Rząd kanadyjski odrzucił sugestie rządu brytyjskiego stworzenia wspólnego obszaru wolnego handlu dla rozbudowy stosunków handlowych.

W Brighton (Anglia) rozpoczął się doroczny kongres brytyjskiej Partii Pracy. W Niemczech zachodnich związki zawodowe rozpoczęły walkę o wyższe wynagrodzenie.

W ciągu tygodnia zmarło w Anglii 121 osób na gripę azjatycką.

29 września

W Nowym Yorku odbędzie się posiedzenie komisji rozbrojeniowej, która przerwała niedawno swe obrady w Londynie.

Rosja sow. udzieliła Niemcom wchodnym kredytu handlowego na 62 miliony funtów.

W tych dniach wznowione zostaną w Rzymie anglo-egipskie rozmowy handlowe.

Dean Acheson, b. sekretarz stanu w USA apelował do prezydenta Eisenhowera o nową politykę w stosunku do Chin komunistycznych. Zdaniem jego Czang Kaj Szek powinien zejść ze sceny politycznej.

Na jednym z przedwyborczych zgromadzeń w Turcji uczestnicy wiecu popili polcję.

Dwaj oficerowie syryjskiej placówki dyplomatycznej w Jordanii otrzymali nakaz opuszczenia tego kraju z powodu nielegalnej działalności.

Król Arabii Saudyjskiej zgodził się na pośredniczenie w sporze między Jordanią a Syrią.

Rząd egipski wydał ostre zarządzenia o utrzymaniu cen na poziomie z roku 1953.

30 września

Na kongresie brytyjskiej Partii Pracy w Brighton wielu mówców wypowiedziało się za natychmiastowym przeprowadzeniem wyborów do parlamentu.

Syryjski oddział wojskowy wdarł się na teren Izraela i porwał 2 obserwatorów ONZ.

Indie poważnie ograniczyły import. W katastrofie kolejowej w Indiach zginęło 101 osób.

W Republice San Marino niekomuniści powołali własny rząd.

Między Francją a Nową Fundlandią położony będzie nowy kabel na dnie Atlantyku.

Pierwsze posiedzenie komisji rozbrojeniowej w Nowym Yorku odbyło się bez udziału ministrów spraw zagranicznych poszczególnych państw.

W Londynie toczą się rozmowy z premierem Malty w sprawie integracji tej wyspy z Anglią.

15 oficerów muzułmańskich pełniących służbę w armii francuskiej zostało oskarżonych o „demoralizowanie armii“.

1 października

Na konferencji ministrów skrabu Brytyjskiej Wspólnoty Narodów postanowiono zwołać w przyszłym roku konferencję gospodarczą.

Zgromadzenie Narodowe ONZ wybrało Kanadę, Panamę i Japonię na niestających członków do Rady Bezpieczeństwa. Zgłoszona przez Rosję sow. kandydatura Czechosłowacji nie otrzymała wymaganej większości 2/3 głosów.

Do jednego z portów angielskich przybyła amerykańska łódź podwodna o napędzie atomowym, która przebywała pod wodą 14 dni.

Gubernator stanu Arkansas (USA) Faubus oświadczył, że podporządkuje się zarządzeniom sądu o dopuszczeniu młodzieży murzyńskiej do szkół do których uczęszcza także młodzież biała.

Na kongresie brytyjskiej Partii Pracy wybrano 7 członków do Egzekutywy partyjnej.

W Monachium rozpoczął się proces przeciwko b. marszałkowi Schörner, oskarżonemu o okrucieństwa popełnione w czasie ostatniej wojny w stosunku do żołnierzy niemieckich. Schörner był faworytem Hitlera.

Hiszpania obchodzi uroczystości 21-sza rocznicę zwycięstwa gen. Franco.

W Pekinie odbyła się defilada z udziałem około pół miliona osób z okazji 8 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Król Hussein otworzył — po kryzysie kwietniowym w czasie którego próbowano dokonać na niego zamachu — parlament jordański.

Wielu wybitnych oficerów armii tureckiej wystąpiło z wojska, by kandydować do nowego parlamentu.

W Oslo odbył się pogrzeb króla Haakona.

Rząd francuski nie uzyskał votum za ufania w parlamencie w dyskusji nad projektem zmiany ustroju w Algierze i podał się do dymisji.

Liczba zabitych w katastrofie kolejowej w Indiach wzrosła do 250 osób.

W Warszawie odwołano został ambasador sowiecki Ponomarenko.

W Kopenhadze zwróciło się o azyl polityczny 3 uczniów szkoły morskiej ze statku szkolnego „Jan Turlejski“.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 5.50 peso. — w Kanadzie 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przysyłką pocztową (opłata za przysyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11; miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; Zmiana adresu: W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; W Rosji: Korab-Brzozowska-Casak — 19, Square Sainetelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Casak, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris c 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malekij, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikietuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTynie: kwart. 71.50 peso, półrocznie 143 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Liberia Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.00A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. 15, Montreal, Que. rocznie — \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni £1.50. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C. 2. lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W. 3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf“ Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.